Nr. 4. Lwów. — Wtorek dnia 6. Stycznia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Trzech Króli. Jutro: Św. Walentego b. | Wschód słońca g. 7 m. 58. Zachód „ g. 4 m. 16 | Długość dnia g. 8 m. 14. Przybyło „ o 2 minutę

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Zaproszenie do Przedpłaty.

W celu uregulowania nakładu upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, najlepiej w przekazach pocztowych.

Przedpłata wynosi:

We Lwowie i w Krakowie:			*Na prowincji:*
Miesięcznie	**1** złr.	**50** ct.	— **2** złr.
Kwartalnie	**4** „	**50** „	— **6** „
Półrocznie	**9** „	— „	— **12** „
Rocznie	**18** „	— „	— **24** „

Przedpłatę przyjmują:

We Lwowie: Administracja *Przeglądu* (ulica Jagiellońska l. 3). — W Krakowie: Filja Administracji *Przeglądu* (ulica Senacka l. 9).

Przegląd posiada **własny drut telegraficzny**, przeto wyprzedza wszystkie lwowskie pisma w depeszach, a co tygodnia do niedzielnego numeru dołączać będzie **literacki dodatek**, złożony z małych nowelek i lekkich prac literackich.

Przegląd polityczny.

Cisza zapanowała na parlamentarnej arenie. Dla wszystkich stronnictw nastał czas rozpamiętywania nad tem, co zrobiły dla rzetelnych interesów swoich wyborców, a więc i dla dobra całego państwa. Rozdrażnione walką parlamentarną nerwy ojców Rzeszy rakuskiej może się uspokoją, wróci może równowaga myśli i niejednemu posłowi powie, że robiąc opozycję dla opozycji, ciężko zawinił w obec społeczeństwa, które mu powierzyło pieczę o swój rozwój spokojny i umiarkowany, liczący się poważnie z każdym faktycznym czynnikiem czy to ekonomicznej czy narodowościowej natury.

Możnaby sądzić, że takie właśnie myśli opanowały posłów z lewicy i wszystkich tych, którzy, lubo nie solidaryzują się z nimi na pozór, idą przecież ręka w rękę we wszystkich wypadkach, gdy roztrząsają akcję prawicy i działalność rządu, który się na niej opiera, a stoi zaufaniem korony, tej jedynej potęgi dbającej w równej mierze o dobro wszystkich ludów Austrji; gdy wynajdują z gorliwością, godną lepszej sprawy, środki do ciągłego jątrzenia umysłów; gdy szukają skazy w charakterze tego lub owego posła, należącego do dzisiejszej większości.

Możnaby sądzić, że takie właśnie myśli, pełne skruchy, owładnęły centralistami i nieświadomymi ich sojusznikami z tej ciszy, jaka teraz w Austrji panuje. Panowie Herbst, Plener, Magg. Neuwirth i inni więksi i mniejsi, których, niestety tak dużo, nie odzywają się z żadnymi skargami na wrzekome krzywdy wyrządzone Niemcom przez Rząd a nasi wieczyści malkotenci nie powitali dawnym swym zwyczajem, członków Delegacji zarzutami, że nic nie robią, że w atmosferze wiedeńskiej zapominają całkiem o Galicji, że bezwzględnie służą rządowi.

Oby ten spokój dzisiejszy zaznaczał zwrot ku bardziej zdrowym i spokojnym poglądom na potrzeby ludów austrjackich i na cele stronnictwa, które, oddawszy się całkowicie rzetelnej pracy dla dobra monarchji, zupełnie zapomniało o potrzebie szukania popularności wśród szerokich mas społeczeństwa.

Wiedeński korespondent praskiej *Politiki* donosi o przypuszczalnym porządku dziennym ostatnich posiedzeń w kończącym się perjodzie prawodawczym, wspomina o terminie zamknięcia Rady państwa i o nowych wyborach. Pozostawiając całą odpowiedzialność za doniesienia korespondentowi praskiego dziennika, wyjmujemy z jego politycznego kalendarza na r. 1885 następujące szczegóły. Czynność Rady państwa, która się zbierze dnia 20. bm., ma się rozpocząć obradami nad projektem kongrualnym. W lutym będzie na porządku dziennym postawiony budżet, a w sferach kompetentnych spodziewają się, iż po dzień 24. marca załatwione zostaną pilniejsze sprawy parlamentarne o tyle, iż będzie mogło nastąpić zamknięcie sesji.

W tym wypadku uroczyste zamknięcie zakończyłaby mowa tronowa, podająca nietylko obraz działalności parlamentu w ubiegłym perjodzie prawodawczym, ale i zarys przyszłych prac nowej Izby. Rozpisanie nowych wyborów najprawdopodobniej nastąpi w kwietniu, wybory zaś same w czerwcu, tak iż na maj przypadnie główna akcja przedwyborcza. Ponieważ w roku bieżącym delegacje w Wiedniu będą obradować, przeto nie będzie potrzeby zwoływania nadzwyczajnej sesji parlamentu w celu ukonstytuowania wyborów do delegacji, lecz Rada państwa będzie równocześnie z delegacjami na październik zwołana. Wiadomości podane przez niektóre dzienniki, iż sejmy będą na wiosnę zwołane, uważa korespondent *Politiki* jako mylne, a zapowiada je na lipiec, sierpień i wrzesień.

W sejmie kroackim, który się ponownie zebrał na dniu 29. grudnia, odczytał Ban reskrypt królewski, mieszczący w sobie odpowiedź na niedawno uchwalony adres do tronu. W reskrypcie tym zawiadamia król sejm królestw Kroacji, Slawonji i Dalmacji, iż zezwala na usunięcie i ostateczne wyjaśnienie nieporozumień z niewłaściwego pojęcia ugody kroacko-węgierskiej wynikłych. W tym celu wybierze sejm komisję regnikolarną, składającą się z dwunastu członków, która z równą ilością przez sejm wybranych delegatów sprawę tę weźmie pod obrady i niedogodności w niej powstałe usunąć się postara, nie naruszając wszakże podstawy istniejącej ustawy ugodowej. Reskrypt królewski przyjęto oklaskami.

Dnia 1. b. m. złożyła większość sejmowa Banowi oficjalne swe życzenia noworoczne, przy której to sposobności zapewniła go, iż zupełne posiada jej zaufanie i że nadal pozostać pragnie wierną dotychczasowemu kierunkowi, który sam przez się zasłania Kroację — mimo gwałtownych zaczepek — od grożących jej niebezpieczeństw. W niemniej serdecznych słowach podziękował Ban za okazane mu zaufanie i wyraził nadzieję, iż popierany w usiłowaniach swych przez większość sejmową, zdoła osiągnąć cel przez wszystkich zarówno pragniony, którym jest zadowolenie i uszczęśliwienie ojczyzny.

Na posiedzeniu z dnia 3. b. m. zabrał głos Starcewicz i uderzył z właściwą sobie gwałtownością na rząd i na większość sejmową. Przewodniczący przywoływał go kilkakrotnie do porządku, gdy to jednakże okazało się bezskutecznem, odebrał mu głos. Spodziewać się można, że sprawa Kumiczyca stanowić będzie dla Starczewiczan powód do nowych gwałtownych interpelacyj. Zakwestjonowano bowiem wybór jego do Sejmu, jako nieposiadającego prawa obywatelskiego w Kroacji, którego udzielił mu magistrat zagrzebski dopiero podczas akcji wyborczej. Rząd jednakże unieważnił dotyczącą uchwałę magistratu i polecił mu odebranie Kumiczycowi odnośnego pisemnego certyfikatu. Kumiczyc wzbrania się jednakże z oddaniem rzeczonego mu dokumentu i przysparza tem samem kłopotu i tak już zaniepokojonemu sejmowi.

Pester Lloyd notuje złośliwie, że Włochy robią wszystko co jest w ich mocy, aby Tryjestowi szkodzić, gdy natomiast Austrja robi nawet wielkie ofiary, aby ten port podźwignąć. Charakterystyczną jest rzeczą i na którą w sferach wiedeńskich zwrócono uwagę, że panowie Czesi są mocno z tego niezadowoleni, iż Tryjest został wybrany przez rząd niemiecki. Utrzymują oni, że „to słowiańskie miasto zostanie tym sposobem do reszty zgermanizowane.“

Ostatnia encyklika Papieża rozesłaną została wszystkim reprezentantom Stolicy Apostolskiej z notą sekretarza stanu, kardynała Jacobiniego. W nocie tej wezwano wszystkich nuncjuszów, aby podnieśli kwestją świeckiej władzy Papieża i wykazali opłakane położenie, w jakiem się Stolica św. znajduje.

Ojciec św. przyjmował dnia 30. grudnia jenerała kanclerza i wszystkich papieskich oficerów. Jenerał wyraził przy tej sposobności życzenie, aby poddańcza ich wierność i stałość w czasie najbliższym na próbę wystawioną być mogła.

Biuro Reutera donosi z Rzymu: Mr. Errington'a oczekują w Watykanie, aby załatwić z nim niektóre kwestje w sprawie misyj katolickich w kolonjach angielskich i oznaczyć jurysdykcję nowego delegata apostolskiego w Bombaju, monsignora Agliardi, z uwzględnienie sformułowanych przez Portugalją zastrzeżeń.

Angielski *World* donosi, że lord Derby ustąpi wkrótce z zajmowanego przez siebie stanowiska ministra dla kolonij. „Było to w ogóle błędem“ — pisze wzmiankowany dziennik — iż mu stanowisko to powierzono. Lord Derby jest wysoko uzdolnionym dyplomatą, nie sympatyzuje wszakże z kolonjami i kolonijnemi przedsięwzięciami. Nie podziela on przekonań co do korzyści wielkich naszych kolonij, uważając je za ciężar dla państwa i nie uczyniłby nic, aby takowe w dotychczasowych rozmiarach utrzymać, a tem mniej rozciągłość ich powiększyć. Taki mąż nie może stać na czele naszego departamentu kolonijnego. Lord Derby uznaje to i zostanie niezawodnie prezydentem Rady ministerjalnej.“ Jako następcę lorda Derby'ego wymienia *World* lorda Rosebery'ego. Dzienniki poranne uważają atoli wieść o ustąpieniu Derby'ego z ministerstwa dla kolonij jako bezpodstawną.

Standard wystąpił w najnowszym czasie z depeszą z Madrytu, która donosi, iż skutkiem praw angielskich do północnego Borneo i praw hiszpańskich do Archipelu Sulu między Niemcami a Hiszpanją do pewnego przyszło nieporozumienia. Za *Standardem* napadł *Globe* w sposób nadzwyczaj gwałtowny na Bismarka i umieszcza ostrą polemikę przeciwko rządowi niemieckiemu. Jedna *Pall Mall Gazette* występuje w sposób pojednawczy, nawołując koleżanki swe do umiarkowańszego traktowania sprawy.

Godnym uwagi jest artykuł noworoczny w *Republique Francaise*, omawiający sytuację polityczną Europy. „Rzeczą jest pewną — pisze ów dziennik — że pokój ogólno europejski nie łatwo zostanie zachwiany. Niemcy rozpoczęły z Anglją rywalizację na polu spraw kolonialnych, przypominając tem samem rządowi francuskiemu obowiązek odzyskania utraconej na tem polu powagi“.

W dalszej części rzeczonego artykułu omawia *Republique* kwestję egipską.

„Ostatnie miesiące utrwaliły polityków w przekonaniu, iż sprawę tę należy nareszcie załagodzić. Nikt nie zaprzeczy, że Anglji należy się w Egipcie słuszne pierwszeństwo, ale postępowanie jej naprowadziło inne mocarstwa na podejrzenie, że rząd angielski myśli pod płaszczykiem protektoratu dokonać rzeczywistej aneksji, co nie dałoby się pogodzić ze względami słuszności i praw międzynarodowych. Dziwnem bo jest żądanie, ażeby wierzyciele chedywa t. j. cała Europa opłaciła własnym kosztem nabytki angielskie. Nie Europa, nie zawiść zazdrośnych rywalów, ale sama sytuacja przedkłada Gladstonowi i jego kolegom uroczyste wezwanie do najrychlejszego uporządkowania stosunków egipskich. Byłoby rzeczą w następstwach bardzo niebezpieczną, gdyby i rok 1885 przeszedł, nie oczyściwszy należycie tego dyplomatycznego bagna.“

W telegramach ostatniego (3) numeru naszego pisma znajduje się doniesienie, że *W. Allg. Ztg.* otrzymała z Gatczyny bardzo senzacyjną wiadomość o zamiarze Aleksandra III. ukoronować się w Samarkandzie na cesarza Azji Środkowej.

Do tej wiadomości dziennik wiedeński przywiązuje wielką wagę. Jego zdaniem, myśl utworzenia cesarstwa środkowo-azjatyckiego powstała na zjeździe skierniewickim, zyskała aprobatę Niemiec i Austrji i jest pierwszym krokiem, zaznaczającym stanowczo zwrot Rosji ku Azji, bo w Europie ona już więcej nie ma co robić. Snując rozumowanie na ten temat dalej, *W. Allg. Ztg.* zapowiada przeniesienie stolicy rosyjskiej z Petersburga do Moskwy i powolne wycofanie się Rosji ze spraw europejskich.

Zostawiając wiedeńskiej gazecie całą odpowiedzialność za prawdziwość tego doniesienia i nie wdając się z nią w polemikę o doniosłość jego, podajemy tu list, który w tej sprawie otrzymaliśmy od osoby, obznajomionej z azjatycką polityką Rosji.

„Znalazłem w Waszem piśmie telegraficzną wiadomość o zamiarze cesarza Rosji ukoronować się w Samarkandzie. Wiadomość ta wcale mnie nie zdziwiła. Nie wiem, czy jest ona prawdziwą, ale że prawdopodobną jest, to pewna. Po zdobyciu Turkiestańskiej *obłaśti*, czyli po naszemu, prowincji, utworzono z tej ziemi osobne jeneralne gubernatorstwo ze stolicą w Taszkendzie i wytężono wszystkie siły, aby ubogie lecz wojownicze plemię Usbeków, zmusić do poddaństwa. Nie szło tu naturalnie o terytorjalne powiększenie i tak już olbrzymiego państwa, bo cóż są warte te piaszczyste stepy, poprzecinane kredowemi górami, a leżące między Sir Darją i Amu-Darją, które to giną, to znów się pojawiają na powierzchni morza piasku. Szło o zdobycie nędznej wioszczyny — Samarkandu, leżącego przy jednym z licznych a niestałych dopływów Darji, nazywających się także Darjami. Zapytacie: cóż tak bardzo szło Rosji o zdobycie Samarkandu? Odpowiedź prosta.

Wedle wierzeń wszystkich ludów tamtejszych, ba, nawet Persów, Indusów z Hindukusu i Arabów, Samarkand jest pierwszem miastem na ziemi; tu się kiedyś oparł dolny koniec drabiny, po której aniołowie szli do nieba w przytomności Jakuba; tu, w głębi ziemi, leżą przykazania boskie, dane wedle jednych Zoroastrowi, wedle innych Buddzie, a podług twierdzenia znowu innych Mahomedowi; tu także, tylko niewiadomo gdzie, znajduje się oryginalny rękopism koranu. Z tych to powodów w całej Azji środkowej Samarkand uważa się zdawna za miasto święte i dla tego to Tamelan, który w pamięci pełnej czci żyje u tamecznych ludów do dzisiaj, zrobił to miasto swoją stolicą. Podług mniemania tubylców, Tamerlan nie umarł; gdzieś, tam, gdzie słońce zachodzi, wycina on ludy nieposłuszne; lecz kiedyś wróci ten bicz boży, chanchanów i znowu osiędzie w swym Samarkandzie, i wtedy święte miasto zrzuci z siebie żałobną szatę ubostwa, i zakwitnie jako morw, dająca słodkie owoce.

Zdobycie więc Samarkandu miało dla Rosji wielkie znaczenie, bo ułatwiało dalsze podboje. Jakoż od r. 1868., w którym rosyjskie wojska zajęły Samarkand, potęga Rosji wzrosła w tamtych stronach. Wnet potem Chan bucharski ugiął głowę przed Aleksandrem II., następnie Merw się poddała, a w ślad za tem Chiwa i Kokan popadły w pewną od Rosji zależność.

Pamiętam, że na początku siódmego dziesiątka naszego stulecia wiele w Taszkiendzie mówiono, o mającem wkrótce nastąpić podniesieniu wszystkich ziem zakaspijskich do godności cesarstwa, a w r. 1872. oczekiwano przybycia cesarza, który skończywszy podróż po Kaukazie, miał w Baku siąść na okręt i wylądować w Krasnowodzku, na wschodnim brzegu Kaspijskiego morza.

Podróż ta wszakże nie przyszła do skutku. Może zawikłania europejskie przeszkodziły jej. Wiem tylko, że anglika Burnabiego, który się musiał czegoś domacać, bardzo niegrzecznie wyproszono z Taszkendu, a wkrótce potem królowa Wiktorja, ogłosiła się cesarzową indyjską.

W chwili, gdy piszemy te wiersze, konferencja afrykańska, po dwunasto-dniowym wypoczynku, znowu rozpoczęła swe prace, aby je ciągnąć zda się w nieskończoność, albo urwać odrazu w tym dniu, w którym drogą poufnych dyplomatycznych narad z każdem państwem z osobna, wyrównają się wszystkie ich interesów sprzeczności.

A jak dalece sprzeczne są interesa mocarstw w dolinie rzek Congo i Nigru najlepiej widać z przebiegu prac konferencji, która starannie unika wszystkiego, coby potrącało o pretensje lub rzeczywiste zamiary każdego państwa z osobna. Zwołana w połowie listopada i obradująca bez przerwy do 22 grudnia, konferencja ta nie może się pochwalić żadnym pozytywnym a wielkiego znaczenia rezultatem swych prac. Uchwalono w zasadzie to, co z początku nie ulegało kwestji, a teraz właśnie stało się kwestją; uchwalono mianowicie, że ziemie Stowarzyszenia afrykańskiego będą stanowiły coś podobnego do Stanów północno-amerykańskich, z tą wszakże różnicą, iż każde mocarstwo europejskie będzie miało własne konsularne sądownictwo i prawo wprowadzania swoich towarów bez cła do terytorjów posiadanych obecnie przez Towarzystwo, lub w przyszłości do niego mających należeć; aliści, ledwo konferencja przerwała swe posiedzenia, podniosły się głosy, że byłoby może właściwiej, gdyby przyszłe państwo Congo było monarchicznem.

Tak tedy jedyny pozytywny rezultat półtora-miesięcznych prac konferencji został zakwestjonowany. A innych dotąd nie ma. Od samego początku rozprawy jej poczęły się gubić w drobnostkach, w rozpatrywaniu rzeczy błahych, które nie powinny były pojawiać się na stole zgromadzenia, zwołanego po to, aby położyło fundamenta pod gmach wielkiego państwa. I tak naprzykład, prawie na samym początku Włochy wystąpiły z wnioskiem humanitarnym, ale ani odpowiednim, ani też praktycznym, żeby, ze względu na moralność obywateli przyszłego państwa, zabroniono importu do ziem Towarzystwa wyrobów gorzelnianych. Lecz że te wyroby stanowią ważną gałąź przemysłu holenderskiego, więc Hollandja energicznie zaprotestowała przeciw temu wnioskowi i dopiero po kilkudniowych rozprawach udało się członkom konferencji ubić

BRAT ANTONI.

NOWELLA.

(Ciąg dalszy).

Było to dwunastoletnie dziewczątko, dotąd samej sobie zostawione, i ma się rozumieć kompletnie niewykształcone, ale za to obiecujące nadzwyczajną piękność. Zauważyła to matka, zawiozła córkę do kasztelanowej i prosiła o pomoc w wychowaniu.

Kasztelanowa wspaniałomyślnie udzieliła 600 fl. rocznie, oddano małą na pensję, na której spędziła lat trzy. Po upływie tego czasu, kasztelanowa doniosła siostrze, że stosunki majątkowe nie pozwalają jej nadal płacić za siostrzenicę i panna Pysznicka powróciła pod dach rodzinny. Wychowania dokończyła matka, a pojętna dziewczynka zrozumiała, że piękność, którą ją niebo obdarzyło, była kapitałem, z którego od niej zależało wyrobić sobie procenta, pojęła także, że szczęście zależy od większej lub mniejszej sumy tego procentu.

Córka po matce odziedziczyła łakomstwo szczęścia i całą duszą go pragnęła. Czekając na nie, pieściła się jak dziecko z lalką, z tą urodą, która ją temże obdarzyć miała.

Nie czekała długo. Zakochał się i oświadczył o nią bogaty sąsiad, p. Przemski. Nie wahano się ani chwilki, ale dla *decorum* proszono o czas do namysłu. Namysł ten trwał krótko — i niebawem odbył sią ślub, *in gratiam* którego zjechał się cały rodzinny zastęp hrabiów, książąt, kasztelanów. Olśniono biednego szlachcica wielkością rodziny, z którą się łączył — a nie ręczyłbym za to, czy w ciągu weselnego objadu kasztelan nie dowiódł Przemskiemu, że wielki zaszczyt wraz z żoną na dom jego spada.

Działo się to temu lat pięć. W rok niespełna po ślubie wybuchły jakieś nieporozumienia w młodem małżeństwie. Kasztelanowa, która się dziecinnie boi skandalu, choćby najmniejszego, zjechała do siostrzeńców i potrafiła załagodzić sprawę, niestety pozornie tylko, bo małżonkowie odtąd prawie ciągle z daleka jedno od drugiego żyją. Pani Przemska spędza większą część roku przy ciotce, a mąż gospodaruje. Należy on do tych szczęśliwych ludzi, którzy umieją nic sobie z niczego nie robić; ucichł, widząc że ma z zbyt silną partją do czynienia. Pozwala sobie robić co jej się podoba, a choć mu niejedno w jej postępowaniu nie przypadło do gustu, nie myśli się rozwodzić, ani sądownie rozłączać. Uważa to za wymysły postępu, a postępu nie uznaje tak w gospodarstwie, jak w życiu.

Wóz na osiach żelaznych nie ma przystępu do jego wozowni, bo drewniane dotychczas dobrze służyły. Nie było rozwodów za czasów Putyfary, a p. Przemski nie ma pretensji do większych względów, jak zacny małżonek tej lekkomyślnej matrony. Różne wersje chodzą o p. Przemskiej, ani im wierzę ani nie wierzę, tylko nie dziwią mnie nigdy. Jestto kobieta niepospolitej piękności, ale także niepospolitej głupoty. Rozum różni nas od zwierząt jedynie, dla mnie jest coś zwierzęcego w tej kobiecie. Wychowanie przyczyniło się niemało do tego. Do dwunastu lat kształciła ją natura; sądząc po zasadach ludu naszego, nie wpływa ona na rozwinięcie serca i duszy. Te trzy lata spędzone na pensji, nauczyły ją zapewne mówić i pisać. Matka rozwinęła próżność — zasad, których sama nie miała, zaszczepić nie mogła. A więc cóż z tego wynika? Że ta młoda piękność nie ma ani religii, ani zasad, ani rozumu. — Jestto zatem prześliczne zwierzątko, które idzie za popędem temperamentu.

— Ty bo zawsze tylko rozumu szukasz — z widocznem niezadowoleniem w głosie przerwał Carnstein.

— To bardzo łatwe do pojęcia, dla osób nieobdarzonych rozumem będę zawsze niczem, przeciwnie dla rozumnych będę zawsze czemś, to jest osobą, z którą się liczyć trzeba, bo — dodał wskazując na głowę i garb — to i to nie próżne. Żadnej nie miałem broni do walki życia, gdym do niej stanął, owszem miałem wszystkie dane, aby być wszędzie i zawsze pobitym. Rozgoryczony, szukałem sposobu, by się wam stać równym i znalazłem! Cóż więc dziwnego, że kobieta głupia, dla mnie nie egzystuje. Jeżeli prawdziwie piękna, to ją podziwiam jak wszystko co piękne, i tem większy mam żal do niej, że nie ma rozumu.

— Rozumu — zawołał Carnstein — żądam od profesora lub kanclerza, a od niej — tu ręką wskazał w kierunku sali, do której właśnie wchodziła p. Przemska.

— Może miłości? — z założonemi rękoma, nie ruszając się z miejsca, przerwał Rob.

— Zgadłeś, a do tej każdy i każda dosyć ma rozumu.

— *Cela depend de la manière dont on l'entend* — dodał Rob.

Ale Carnsteina już nie było w pokoju, zbliżał się w tej chwili do p. Przemskiej, a garbaty się nachylił, aby lepiej widzieć grupę, którą tworzyli.

Chwilę patrzył na nich z uśmiechem na ustach, potem oparł się wygodnie i przysłuchiwał muzyce, która rozpoczynała bal wolnym, melodyjnym polonezem. Przytem spoglądał w otwarte drzwi sali, w której przesuwały się coraz to nowe pary.

— Jaki ten świat głupi, a jak śmieszną komedją jest to życie. Trzeba być spektatorem takim, jakim ja jestem, by widzieć próżnię, w której się obracamy. Mówię to z goryczą, bo człowiek ma tyle wrodzonych zdolności aktorskich, że trudno mu przychodzi zawsze być widzem tylko. No — dodał wstając — chodźmy się przypatrzeć tym skoczkom.

Kim był Rob czyli Robert Zuński? Trudne zaiste pytanie. Rodem z Warszawy, zresztą z całego świata. Za młodu stracił rodziców i w trzydziestym roku życia, znajdował się na świecie bez rodziny i obowiązków, zupełnie niezależny, do czego niemało się przyczyniła znaczna renta od złożonego w banku Lindego i Syna kapitału. Pędził on życie tułacze, z miasta do miasta, z kraju do kraju. Znał świat i ludzi, jak tylko ich znać może człowiek, który wiecznie w nim i z niemi żyje. Głęboko i prawdziwie wykształcony, obdarzony rzadką bystrością umysłu, zajmował wszędzie miejsce człowieka, z którym się liczyć trzeba, jak to zresztą sam o sobie powiedział.

Jeżeli nie miał spleenu, który go niestety często opanowywał, trudno było o milszego i weselszego towarzysza. Nie brak mu było sarkazmu, nawet odcienia cynizmu, co się tłómaczyło tym rodzajem upokorzenia, które człowiekowi upośledzonemu od natury, zawsze mniej lub więcej czuć się daje. Mścił się słowami za wybryk natury, którego padł ofiarą, a litością bez granic obdarzał wszelkie kalectwo, cierpienie i nędzę. Szczęśliwym nie był — bo w szczęście w ogóle ni wierzył, ale nieszczęśliwym nie czuł się także, bo sobie na to nie pozwalał. Ten mały, ułomny, na pozór słaby człowieczek miał niesłychaną siłę woli“.

III.

Zwykle przed świętami Bożego Narodzenia odbywa się w K. owa sławna wenta, przed którą wielu się kryje, a niejeden ucieka, jest to bowiem karota na wielką skalę, a nie każdy niestety może bezkarnie dać się karotować. Nie pomnę już dlaczego, wenta tego roku odłożoną została na koniec stycznia. Ogłaszały ją wielkie plakaty, porozlepiane na rogach ulic, a formalne tłumy zapełniały przez trzy dni górną salę Pańskiego Domu. Wieczorem dnia trzeciego zakończyć miała wentę loterja fantowa.

Sala malowniczy przedstawiała widok; w koło porozstawiane stoły, stoliki zasłane różnego rodzaju rzeczami, których rozsprzedawaniem zajmowały się panie najwyższego towarzystwa. Księżna L. miała bufet; nie była ona ani zbyt młodą, ani zbyt piękną, ale tyle miała uroku i wdzięku, że każdy bez wyjątku chętnie wypił u niej filiżankę herbaty, jedynie, aby złożyć ofiarę, którą sowicie wynagradzał miły i wdzięczny uśmiech. Hrabianka Helena, ta druga Ninon de Lenilos, taka piękna, taka miła i urocza, że przy niej najświeższe gasły piękności, sprzedawała kwiaty. I jakże można było nie kupić od niej kwiatka, kiedy go tak miła podawała rączka, a śliczne, myślące, tajemnicze czarne oczy, tak ująć każdego i każdą umiały.

Następowały stoły sklepów galanteryjnych, wyrobów z Rymanowa, robót ręcznych i te miljony niepotrzebnych gracików, które dzisiaj niezbędnemi się stały. Wyroby koszykarskie, słomiane, słowem wszystko, czego zapragnąć mogłeś.

Księżna U., trochę Polka, bardzo Francuska, ta druga *Etrangère* mogąca się podobać lub nie podobać, ale zaciekawiająca zawsze i wszędzie całem ułożeniem, elegancją bez zbytecznej przesady, a tak kompletną i wyrafinowaną, miała departament zabaw. Był tam i bilard minjaturowy, na którym udane *coup* robiło się szczęśliwym posiadaczem flakonika perfum, pudełka cukierków lub popielniczki. Karuzel dla dzieci, którym się i starsi bawili; koń huśtający i t. d. Kasztelanowa Łęcka sprzedawała ornaty, i przy tej ogólnej karnawałowej ochocie niezłe podobno robiła interesa. Śliczna jej siostrzenica w blado-niebieskiej sukni, całkowicie przykrytej białą hiszpańską koronką, z białą kamelją w kruczych włosach, rozsprzedawała ciepłe odzienie dla biednych, a stół jej był już prawie pusty, tak w każdem sercu umiała wzbudzić dobroczynność.

Dalej znów stał stół z biletami loteryjnemi, które rozsprzedawały najładniejsze panny; obok stół, przy którym odbierałeś fanty wygrane, tem chętniej, że ci je podawały rączki dwóch królowych ówczesnej zimy: ciemnookiej, czarującej świeżością i sprytem panny Jadzi i tej wiotkiej, idealnej p. Zofii, której postać zda się z płótna Greuze'a wycięta.

(C. d. n.)

Alces.

tę sprawę, przyjęciem rezolucji brzmiącej dźwięcznie, ale próżnej znaczenia: „Mocarstwa pragną wspólnemi siłami bronić mieszkańców Kongo przed opilstwem o tyle jednak, o ile to nie zaszkodzi interesom handlowym."

Po zamknięciu tej sprawy w sposób tak komiczny, przystąpiono do innej i tu humorystyczne usposobienie członków konferencji uwydatniło się jeszcze wyraźniej. Zaczęto rozprawiać o potrzebie wybudowania kolei w dolinie rzeki Kongo, a te debaty możnaby nazwać farsą pod tytułem: *Wiele hałasu o nic.* Każde państwo, biorące udział w konferencji, ma w niej dwóch przedstawicieli, ale przy wotowaniu, odbywającem się przez podniesienie ręki, tylko jeden głos. Zdarzyło się, że, gdy w sprawie kolejowej przyszło do głosowania, obaj przedstawiciele Belgji podnieśli ręce i tym sposobem rzucili na szali dwa głosy. W pierwszej chwili zdawało się, że ten żart umyślny, czy nieumyślny, belgijczyków przeszedł niepostrzeżenie. Lecz kiedy następnie przyszło do głosowania nad projektem w tej samej sprawie, przedstawiciele Stowarzyszenia afrykańskiego, dwaj portugalczycy, podnieśli ręce.

— *Le Portugal a un seul vote!* (Portugalja ma jeden głos!) — zawołał wtedy belgijski jenerał Sanford.

— *Oui, mais la Belgique aussi alors!* (Tak, lecz i Belgia także!) — odparli portugalczycy.

Wtedy całe zgromadzenie wesołym śmiechem buchnęło, a gdy on umilkł, natenczas przedstawiciel Francji począł przekonywać, że rozprawy o kolei nie prowadzą do niczego, bo konferencja nie ma żadnego wyobrażenia o terenie i nawet nietylko trasy, ale i projektu technicznego nikt nie przedstawił. — Zgodzono się tedy, że przedstawiciel Francji ma rację i zaniechano rozpraw kolejowych.

A tymczasem nadeszły święta Bożego Narodzenia i konferencja przerwała swe posiedzenia.

Jak jej prace teraz pójdą — zobaczymy.

KORESPONDENCJE.

Kraków dnia 4. stycznia.

(§) Dyskusja, jaka się obecnie toczy w poważnej prasie krajowej w sprawie przesilenia rolniczego, powinnaby pobudzić nasze Towarzystwa rolnicze do energicznej działalności.

W ostatnim artykule: „W sprawie zbożowej" słusznie powiedzieliście: „Czy jakie zmiany wypadnie wprowadzić w systemie gospodarczym? — o tem nie nam sądzić. Głosy obywateli ziemskich i Towarzystw rolniczych będą tu jedynie kompetentne. One prawdopodobnie rychło się odezwą." Jakoż rzeczywiście sprawa zmiany w systemie gospodarczym, tj. nadanie kierunku produkcji rolniczej krajowej z uwzględnieniem ogólnych stosunków rolniczych i targowych jest jedną z głównych kompetencyj i żądań Towarzystw rolniczych. Krakowskie Towarzystwo rolnicze zakreśliło sobie wyraźnie to zadanie w statucie, a pora obecna jest najsposobniejszą by zadanie to stwierdzić praktycznie.

Towarzystwo rolnicze krakowskie po dokonanej przed dwoma laty reorganizacji jest obecnie ciałem zbiorowem, składającem się z samoistnych Towarzystw okręgowych. W Towarzystwach tych powinien się więc zbierać skrzętnie i rozważać wszelki materjał dla obrad centralnego Towarzystwa. Towarzystw takich mamy w zachodnich powiatach 10, mianowicie w Krakowie, Wieliczce, Wadowicach, Bochni, Nowym Sączu, Brzesku, Jaśle, Tarnowie, Mielcu i w Rzeszowie. Mają one właśnie w bieżącym miesiącu w myśl statutów swoich złożyć centralnemu komitetowi sprawozdanie z całorocznych czynności a następnie przez delegatów swoich wziąść udział w ogólnem zebraniu krakowskiego Towarzystwa rolniczego, jakie się odbędzie w lutym b. r.

Owoż w interesie rolnictwa naszego byłoby, ażeby omawiana dzisiaj przez dzienniki krajowe sprawa groźnego przesilenia w rolnictwie wywołała i w towarzystwach okręgowych zajęcie, a objawione w tym względzie zapatrywania, oparte na realnem dotykaniu się stosunków ewentualnie także i wnioski swoje konkretne, aby komunikowane były centralnemu Komitetowi przed odbyć się mającem zgromadzeniem ogólnem.

Nie wiemy, z jakiemi rezultatami całorocznej działalności swej wystąpią zresztą towarzystwa okręgowe rolnicze przed centralnym komitetem, a tem samem i przed ogólnem zgromadzeniem Towarzystwa; biorąc wszakże miarę z działalności niektórych Towarzystw, jakie bliżej znamy, nie można się spodziewać zbyt wielkich ogólnych rezultatów. Nie przeszkadza to wszakże, by Towarzystwa te, gdy główny i jedyny przedmiot ich opieki tj. rolnictwo, przechodzi dzisiaj przez tak groźne przesilenie, że stawiana jest kwestja „być albo nie być" — by takowe przystąpiły z całą energją do r alizowania swoich zadań. Przyznać bowiem należy niestety, że zadania te traktowane były dotąd albo bardzo tylko obojętnie, albo też formalnie tylko z ujmą dla samej sprawy: odbywały się zebrania, spisywały protokoły i uchwały, a działanie praktyczne albo wcale nie miało miejsca, albo pojedyncze jego objawy ginęły wśród ogólnego zaniedbania stosunków.

Wydział krakowskiego Towarzystwa okręgowego ma niebawem się zebrać, aby przygotować sprawozdanie z całorocznych czynności Towarzystwa. W skład tego Wydziału wchodzą: pp. Alfred Milieski, jako przewodniczący, Jan Skirliński jako zastępca przewodniczącego, dr. Paweł Brzeziński, były dyrektor Instytutu Tech. w Krakowie, Sobiesław hr. Mieroszowski, Stanisław Mikucki, Felicjan Szybalski i Apolinary Zieliński, jako członkowie. Wymieniamy z umysłu nazwiska tych osób, ażeby czytelnicy mieli dokładną wiadomość o składzie zarządu Towarzystwa, którem pragniemy się stale zajmować. Już osoba samegoż Przewodniczącego zarządu jest rękojmią że Towarzystwo nasze nie idealnie i nie formalnie tylko pojmuje i spełniać będzie swoje zadania, a działając energicznie i praktycznie stanowić będzie wzór dla innych Towarzystw okręgowych.

Nieznanym nam jest porządek dzienny obrad mającego się odbyć posiedzenia Wydziału, pragniemy jednak dzisiaj na dwie kwestje zwrócić jego uwagę.

Już raz podnieśliśmy na tem miejscu, że Towarzystwo okręgowe krakowskie ma do załatwienia kilka zadań, które na poprzednim zgromadzeniu ogólnem, dla braku odpowiedniego kompletu, nie mogło załatwić. Do tego przybywa obecnie sprawa przesilenia w rolnictwie, która we wszystkich kołach rolniczych wywołała zainteresowanie a w niektórych nawet trwogę o przyszłość.

Owoż rzeczą pożądaną by było, a nawet konieczną, aby Towarzystwo nasze okręgowe, jeżeli nie w tym jeszcze miesiącu, to w najbliższych dniach lutego odbyło walne zgromadzenie dla załatwienia i porozumienia się w sprawach powyższych. Przypomnieć zresztą należy, że Towarzystwa okręgowe mają przed walnem zebraniem centralnego Towarzystwa dokonać wyboru delegatów, wybór więc ten i zaopatrzenie delegatów w odpowiednie instrukcje uzasadnia zatem także formalnie potrzebę rychłego zgromadzenia się członków Towarzystw okręgowych.

Drugą sprawą, jaką pragnęlibyśmy aby się zajął Wydział naszego Towarzystwa jest sprawa „Kółek rolniczych". Kiedy w marcu (4-go) z. r. odbywało się we Lwowie ogólne zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych, wziął w nim także udział delegat krakowskiego Towarzystwa okręgowego p. Antoni hr. Wodzicki, który następnie na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa okręgowego dnia 5. czerwca z. r. zdawał obszerną relację ze swojej misji.

Rzecz szła o to, że Towarzystwo nasze okręgowe, chcąc wziąć w rękę sprawę tworzenia Kółek rolniczych w krakowskim okręgu, pragnęło w statucie Kółek rolniczych zaprowadzić pewne zmiany, dążące do tego, aby Towarzystwa rolnicze okręgowe były węzłem pośrednim między Kółkami a zarządem centralnym i żeby one wykonywały nadzór i władzę, jaka dotychczas zarządowi centralnemu Kółek absolutnie przysługiwała. Delegat krakowski hr. Antoni Wodzicki działając wspólnie z p. Czeczem, delegatem komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego, i p. Włodkiem, delegatem Towarz. okręgowego bocheńskiego, uzyskał ten pożądany skutek na ogólnem zgromadzeniu we Lwowie, że uchwalono wybrać komisję, złożoną z trzech członków centralnego zarządu Kółek, trzech członków Towarz. gospodarskiego galicyjskiego i trzech członków krakowskiego Towarzystwa rolniczego, aby ta komisja wypracowała nowy statut na podstawie decentralizacji. Komisji, która we Lwowie pracowała dnia 14. i 15. czerwca z. r. przedstawił także p. Kazimierz Langie swój projekt zmiany statutu Sowarzystwa Kółek rolniczych, który świeżo ogłosił wraz z broszurką, traktującą o zadaniach Kółek rolniczych w Galicji.

Nie wiemy co dzisiaj dzieje się z tą sprawą zmiany statutu, gdzie ona ugrzęzła, faktem jest jednak, że Towarzystwo rolnicze okręgowe krakowskie, nie mając w ręku statutu z zamierzonemi zmianami, nie może się zabrać do tworzenia Kółek i nadania im racyonalnej podstawy i organizacji w okręgu krakowskim.

Owoż tę sprawę polecamy również troskliwej opiece i uwadze Wydziału Towarzystwa okręgowego krakowskiego, aby ją wydobył z toni i doprowadził do jakiegoś załatwienia na ogólnem zebraniu Towarzystwa.

Korespondencją dzisiejszą zamykam doniesieniem, że dzisiaj na wezwanie Wydziału krajowego odbyła się w sąsiedniej wiosce Ludwinowie, za Wisłą, komisja w nowo zakładającej się tamże fabryce wyrobu skór.

Właściciele tej fabryki pp. Dłużyńscy, z których jeden kształcił się fachowo przez kilka lat za granicą w garbarstwie, udali się do Wydziału krajowego o udzielenie im subwencji z funduszów na poparcie przemysłu przeznaczonych. Wydział mając zamiar przyjścia w pomoc nowemu zakładowi przemysłowemu, postanowił udzielić właścicielom jego pożyczkę w kwocie 8,000 złr. w ośmiu latach spłacalną z procentem 3%, a dla przekonania się o realnych podstawach nowego zakładu przemysłowego, uprosił b. prezydenta dr. Weigla i dyrektora Kasy Oszczędności p. Franciszka Słęka, jako rzeczoznawców, aby sprawę tę zbadali

Konstantynopol 31. grudnia.

Podejrzliwość jest najwybitniejszą cechą czystej krwi stambulca, tak samo, jak charakterystycznym rysem każdego Turka z prowincji, jest dobroduszna naiwność. Każde zdarzenie, znaczeniem swem wychodzące z rzędu codziennych wypadków, budzi w mieszkańcu stolicy ponure domniemywanie jakichś zamachów i intryg, godzących na ten względny spokój, który nad pięknym Bosforem od paru lat zapanował.

Uwięzienie kilku wysoko postawionych osobistości, wzburzyło całe miasto. W okamgnieniu rozeszła się wiadomość, że w sułtańskim pałacu giaury niemieccy i rosyjscy wszczęli rewolucję, że padiszach zabity, że cudzoziemskie okręta już wchodzą do Złotego Rogu.

Wszystko to naturalnie, okazało się bajką; wzburzenie jednak umysłów trwa jeszcze do dzisiaj. Uwięzieni tak nagle, rodem Czerkiesi, będą niezawodnie wypuszczeni na wolność i powrócą do swoich czynności. Trudno jednak się dziwić ogromnemu zaniepokojeniu ludności, jeżeli się zważy, że z jednej strony nikt jej nie starał się uspokoić, a z drugiej, że aresztowani zajmowali bardzo ważne stanowiska. Pułkownik Achmed-bej, naczelnik przybocznej kancelarji Sułtana i szef tajnej policji; adjutant sułtański i jenerał brygady Sulejman-basza; dalej — Zia-bej, dyrektor towarzystwa nawigacyjnego; — i w końcu Osman-basza, komendant koszar w Dolma Bagdże: — o to są najważniejsi na liście uwięzionych. Aresztowani należeli do komitetu czerkieskich bejów (szlachciców), zajmujących się wydawnictwem historji Czerkiesów. Komitet ten odbywał częste posiedzenia, na które zapraszał najwybitniejszych swych ziomków, mieszkających po obu stronach Bosforu. Ponieważ z polityką cała ta sprawa nie miała żadnego związku, więc Porta, patrząca w ogóle niechętnem okiem na wszelkie komitety i zgromadzenia, nie przeszkadzała owemu literackiemu przedsięwzięciu Czerkiesów. Jednak z biegiem czasu, agitacja komitetu stała się zanadto głośną i poczęła przybierać charakter wyłącznie czerkiesko-polityczny. Z obawy więc, aby liczni w Turcji Czerkiesi nie rozpoczęli jakiej politycznej akcji, któraby mogła zaplątać W. Portę w przykre z Rosją kłopoty, postanowiono położyć koniec pracom komitetu i dla wyraźnego zaznaczenia swego w tym względzie postanowienia, aresztować głównych jego członków.

Chociaż, biorąc ściśle, dzisiejszy stan rzeczy w Macedonji jest stosunkowo dość dobry, to jednak W. Porta zwraca ku tej prowincji niespokojne oczy. Ludność macedońska składająca się z Greków i Bułgarów teraz się zachowuje spokojnie i nie skarży się nawet na ucisk władz tureckich. Bandy opryszków bułgarskich uwijają się wprawdzie po prowincji, napadając wsie greckie i nawet bułgarskie. Załodze wojskowej dano rozkaz tępić rozbójników, ale żołnierze niechętnie biorą się do tego, bo już od kilku miesięcy nie otrzymali żołdu. Zresztą rozboje zawsze istniały w Macedonji i do nich ludność zupełnie się przyzwyczaiła. Tem większe przeto musiały tu sprawić zdziwienie, wieści rozpowszechnione w prasie zagranicznej o popełnianych, jakoby przez Turków, okrucieństwach na Bułgarach macedońskich. Nakazano natychmiast najściślejsze dochodzenie i przekonano się, że podobnego rodzaju wypadki nie miały miejsca, a tymczasem owe pogłoski o okrucieństwach nie ustają się pojawiać w zagranicznej prasie. Naprowadza to na domysł, że jak kiedyś, przez wieści o okrucieństwach tureckich w Bułgarji, poruszono kwestją bułgarską, tak teraz powstał znowu zamiar poruszenia za pomocą tych samych środków kwestji macedońskiej. Każdemu wiadomo, że Bułgarowie dążą do zjednoczenia narodowego, przez wcielenie do teraźniejszego księstwa nietylko Rumelji, ale i Macedonji, a mocarstwa, zajęte kolonialnemi sprawami, nie potrafią temu przeszkodzić.

Z Czarnogórą Porta w tych dniach podpisała nową konwencją o sprostowanie granicy czarnogórsko-albańskiej, ale wykonaniu jej staje na przeszkodzie spór Albańczyków.

Hassan Fehmi, turecki minister sprawiedliwości wyjedzie wkrótce jako pełnomocnik sułtana do Londynu, ażeby rozpocząć z Anglją układy w kwestji egipskiej. Tym sposobem pragnie Turcja opuścić dotychczasowe swe stanowisko wyczekujące. Życzeniem Wysokiej Porty jest oddawna, aby Sułtan sam zaprowadził ład i porządek w Egipcie; to też Hassan Fehmi ma polecenie, życzynie to w Londynie poprzeć, a przedewszystkiem nakłonić rząd angielski, aby ściśły oznaczył termin, w którym wojska swe z Egiptu wycofa. W zamian przyrzeka Porta przyjąć angielskie propozycje dotyczące finansów Egiptu w obecnem ich brzmieniu. Spodziewać się atoli nie można, aby Hassan w sprawie egipskiej zaproponował wspólną akcję Porty z Anglją, bo obrażałoby to uczucia Mahometan, gdyby „Władca wiernych" łączył wojska swe z armją giaurów i wspólnie z nią wojował z zastępami wyznawców Proroka.

Sprawa kolejowa zbliża się pod naciskiem Austro-Węgier ku pomyślnemu rozwiązaniu. Panowie Berger i towarzysze, wyruszywszy dnia 25. grudnia z Paryża, stanęli już wczoraj w Konstantynopolu, a Wielki Wezyr kończy podobno układy z grupą banku „Ottoman-Comptoir d' Escompte" w sprawie budowy toru kolejowego do Branji. Kwestja administracyjna wejdzie na porządek dzienny dopiero po ukończeniu budowy wymienionej kolei.

Sprawy krajowe.

Podczas ostatniej sesji sejmowej wystosowało pewne grono posłów petycję do Rządu na ręce JE. p. Namiestnika, a w niej wyraziło żądanie, aby pociągi kurjerskie, które kursowały zeszłego roku latem między Podwołoczyskami a Wiedniem, utrzymane zostały i na czas zimy. Petycję tę przesłało Namiestnictwo do Ministerjum handlu, a tymi dniami nadeszła stamtąd odpowiedź, opisująca dalszy przebieg tej sprawy, i doręczona została JE. p. Alfredowi hr. Potockiemu, jako pierwszemu z podpisanych pod petycją posłów.

Dowiadujemy się tedy z owej odpowiedzi, że ministerjum odniosło się naprzód do zarządu kolei Karola Ludwika i otrzymało od niego oświadczenie, że gotów jest zadość uczynić życzeniu reprezentacji kraju, jeżeli koleje sąsiednie, a przedewszystkiem północna Cesarza Ferdynanda i południowo-zachodnia rosyjska dadzą się nakłonić do zaprowadzenia pociągów, łączących się bezpośrednio z pociągami kurjerskimi kolei Karola Ludwika. Zasiągnęło więc ministerjum opinji kolei Północnej. Tu jednak napotkało na opór, umotywowany doświadczeniem, zrobionem podczas lata. Okazało się mianowicie, że w miesiącach letnich sprzedawano w Wiedniu dla kurjerskich pociągów średnio po trzy bilety dziennie do stacyj kolei Karola Ludwika, a nadto po 2 bilety dziennie do stacyj kolei Czerniowieckiej i Południowo-Zachodniej rosyjskiej, razem więc po 5 biletów dziennie. Tymczasem tego samego lata sprzedawano w Wiedniu dla pośpiesznych pociągów średnio po 13 biletów dziennie. Ministerjum handlu nie zniechęciło się jednak oporem kolei Północnej, lecz poddało tę sprawę pod obrady konferencji interesowanych zarządów kolejowych, a rezultat tej konferencji był o tyle korzystniejszym, że kolej Północna zgodziła się zaprowadzić kurjerskie pociągi już od 1. maja i utrzymywać je aż do końca października, zatem w ciągu czasu znacznie dłuższego, niż trwa letni rozkład jazdy; nadto zająć się zbadaniem, czyby się nie udało, zawiesiwszy w zimie kurjerskie pociągi na linji Kraków-Wiedeń, urządzić w Krakowie (przez zmianę w rozkładzie jazdy) bezpośredniego połączenia dla tych kurjerskich pociągów, któreby kolej Karola Ludwika chciała przez zimę utrzymywać na linji Podwołoczyska-Kraków. Reprezentant zaś kolei Karola Ludwika oświadczył na owej konferencji, że na zmiany projektowane przez kolej Północną zgadza się najzupełniej, zastrzega się jednak, ż kolej Karola Ludwika nie będzie mogła utrzymywać kurjerskich pociągów w takim razie, gdy kolej Północna nie urządzi dla nich bezpośredniego połączenia w Krakowie. Ruch lokalny nie zdoła bowiem opłacić kosztu ich utrzymania.

Tym sposobem będziemy dopiero mieli od 1. maja kurjerskie pociągi.

MAŁY FEJLETON.

Przelotne ptaki.

Przeszłej jesieni, wracając z myśliwskiej wycieczki do Syrji, spędziłem kilka tygodni na wyspach Jońskich, podpatrując zwyczaje ptaków wędrownych, które o tej porze zbierają się tu wielkiemi stadami, aby wypocząć po nużącej podróży przez Egejskie morze i sił nabrać do dalszego lotu nad brzegi Nilu. We wszystkich moich wycieczkach był mi nieodstępnym i nader miłym towarzyszem pewien ksiądz staruszek, zawołany ptasznik i ofiara ostatnich nieprawości w Chełmskiem. Wielkiemi skarbami swego gołębiego serca on hojnie obdarza ubogi i ciemny ludek tamtejszy, trudniący się wyłącznie rybołówstwem, a chwile wolne od pasterskich zajęć poświęca ornitologicznym studjom — niemi on się może kiedyś świetnie przypomni swojej ojczyźnie, po której tęskni.

Pewnego razu — a był wtedy piękny i cichy wieczór — wyjechaliśmy z księdzem na morze. Mały statek pod trójkątnym żaglem żwawo pruł gładką wody powierzchnię, a myśmy się tak zagawędzili, że dopiero głośny krzyk górą lecących żórawi zwrócił naszą uwagę, iż musieliśmy chyba być daleko od ziemi, kiedy nigdzie na nieboskłonie widać jej nie było. Obok głosów, żórawich, przerywających majestatyczną ciszę morza, myśliwskiem uchem uchwyciłem jakiś szmer, podobny do świergotaniu drobnego ptactwa, gdy się ono do snu układa. Wyraziłem mniemanie, że szmer ów powstawał z ruchu skrzydeł żórawich.

— Nie, nie — odparł mi ksiądz. — Jest to ćwierkanie pliszek, siedzących na grzbietach żórawi. Te maleństwa aż z Polski w ten sposób wędrują do Egiptu i na arabskie wybrzeża. — Zaraz pan je obaczysz.

Ksiądz wystrzelił z flinty — szyk żórawi się złamał, a nad niemi się pokazała cała chmura niespokojnie latających ptasząt. Wnet jednak żórawie się znowu uszykowały w ordynek podróżny, a ptaszęta trzepocząc skrzydełkami — usiadły na ich grzbiety.

— Wedle moich obserwacyj — ciągnął dalej ksiądz — pliszki zawsze podróżują w ten sposób. Widocznie przyjaźń łączy je z żórawiami. Ale Beduini twierdzą, że i bociany pełnią tę samą służbę małym ptakom, a nawet przepiórkom. Dr. van-Lennep, długoletni podróżnik po Ziemi Świętej, tak mniej więcej pisze w swem dziele: *Bible customs in Bible lands.* „Żaden ptak nie może odrazu przelecieć nad Śródziemnem morzem, a nawet droga przez Mniejszą Azją wymaga kilka tygodni czasu. Trznadle, budarki, czyżyki, sikory, ziemby i tysiące innych drobnych ptasząt ginęłyby nietylko u nas w zimie, ale nawet w Syrji i Palestynie, gdzie w grudniu panują długie i mroźne wiatry, gdyby Ten, który równą opieką otacza wszystkie stworzenia, nie dał im wygodnych do podróży środków w nadrównikowe kraje. Wiele drobnych ptasząt leci do Egiptu i Abbisynji przez Palestynę; jest to dla nich droga najwygodniejsza, byłaby jednak z powodu gór wysokich i szerokich pustyń tak samo uciążliwa jak przez Śródziemne morze, gdyby Opatrzność w pomoc im nie dała żórawi. Każdej jesieni liczne ich gromady ciągną się z Północy ku Południowi; lecą one nisko i powoli, wydając głośne krzyki, jakby sygnały do odlotu. Wtedy małe wędrowne ptaszęta wzlatują ku nim, a gdy już na ich grzbietach usiądą wygodnie, natenczas głośnym szczebiotem oznajmują o tem — i oto żórawie wnet się wznoszą aż ku obłokom, gdzie im lecieć lżej. Na wiosnę zaś, wracając na Północ, żórawie zawsze lecą wysoko, jak gdyby wiedziały, że małym ich pasażerom łatwo jest zfrunąć na ziemię."

Na koniec dodać muszę, że wedle badań amerykańskich ornitologów, tę samą służbę, którą u nas pełnią żórawie, tam sprawiają duże dzikie gęsi. Dostrzegli ci badacze, że każdego wieczora na wiosnę gęsi te szerokiemi kołami zniżają się do ziemi, a gdy już są nad nią o kilka zaledwie sążni, natenczas lecą prosto, bardzo powoli i wydają głośne okrzyki. Wtedy małe ptaki różnego gatunku zlatują z ich grzbietów i wnet się chowają w trawach i zbożu, a wówczas gęsi znowu się podnoszą do góry i tam zostają aż do ciemnej nocy.

Nie ma żadnego powodu niedowierzać tym spostrzeżeniom. To, że owego wsiadania małych ptaków na grzbiety dużych nikt u nas nie widział, snadno się tłumaczy dzikością żórawi. Co zaś do bocianów, to zdaje się być pewnem, że one przyjmują pasażerów dopiero nad brzegami Śródziemnego morza. Zresztą wiadomą jest rzeczą, że zwierzęta różne rodzajem i gatunkiem, często żyją ze sobą w przyjaźni, oddają wzajemne usługi, a nieraz — że tu wspomnę tylko o mrówkach i ich domowych zwierzętach — żyją ze sobą w stosunku cokolwiek podobnym do tego, jaki istnieje między naszemi zwierzętami domowemi a nami.

KRONIKA.

Nowe damy pałacowe. Najj. Pani raczyła mianować Swojemi damami pałacowemi: ks. Franciszkę Montenuovo, z domu hr. Kińską; hr. Geraldynę Karolyi, z domu hr. Palffy-Erdöd; hr. Elżbietę Szechenyi, z domu hr. Andrassy; hr. Małgorzatę Khuen-Belasi, z domu hr. Teleki-Szek; hr. Gabryelę Thurn-Valsassina, z domu hr. Bray-Steinburg; hr. Konstancyę Vrints-Falkenstein, z domu hr. Althann; hr. Felicję Clary Aldringen, z domu ks. Radziwiłłównę; hr. Rozynę Westphalen-Fürstenberg, z domu hr. Czernin Cudenic; hr. Franciszkę Feztetics-Tolna, z domu hr. Palffy-Erdöd i bar. Polikseną Kemeny Gyerö-Monostori, z domu bar. Banffy-Losoncz.

Mianowanie. Sobiesław hr. Mieroszowski, kamerjunker dworu sasko-wajmarskiego, mianowany został — jak donosi *Czas* — szambelanem tegoż dworu. Hr. Beust, wielki ochmistrz dworu sasko-wajmarskiego, zawiadomił telegraficznie hr. Mieroszowskiego o tej nowej spadającej nań godności.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego dr. Fryderyka Jakubowskiego auskultantem sądowym.

Hold pruski Matejki, wystawiony dotychczas w Poznaniu, przewieziony zostanie na trzy tygodnie do Pragi.

Odczyty dla kobiet. Z powodu choroby nie będzie miał dr. Tadeusz Żuliński we środę 7. stycznia odczytu.

Odczyt ten odbędzie się później. Porządek zaś innych odczytów zostaje ten sam.

Koncert. Panna Marja Weiner, b. śpiewaczka opery lwowskiej, obecnie stypendystka Wydziału krajowego, przed wyjazdem za granicę urządza koncert pożegnalny, w którym wezmą udział siły amatorskie naszego miasta.

Towarzystwo śpiewackie ruskie ma zawiązać się we Lwowie.

Otwarcie toru łyżwowego odbyło się wczoraj pod pomyślnemi warunkami. Poprzedzające dwa dni mroźne przygotowały dostatecznie ślizgawkę, a sprzyjająca wczoraj pogoda i niezbyt niska temperatura zwabiła mnóstwo publiczności, która z zadowoleniem przypatrywała się ewolucjom łyżwiarzy przy muzyce wojskowej.

Wydział Towarz. prawniczego uwiadamia członków, iż druga pogadanka odbędzie się dzisiaj o godzinie siódmej wieczorem w lo alu własnym przy ulicy Karola Ludwika pod liczbą 3. Na porządku 'ziennym postawiono temat o egzekucyjnem prawie nadzastawu na przedmiotach zastawionych w banku zastawniczym. — Referentem będzie dr. Ernest Till.

Walne zgromadzenie krajowego Towarzystwa dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicji odbędzie się dnia 17 i 18 stycznia b. r. we Lwowie w salach komisyjnych gmachu Sejmowego o godz. 10 przed południ.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności towarzystwa z wnioskiem o zatwierdzenie rokowań z towarzystwem naftowem w Kołomyji względem zlania się tegoż z krajowem towarzystwem. 3. Wybór drugiego wiceprezesa. 4. Sprawozdanie komisji kontrolującej za rok 1884. 5. Przedłożenie budżetu na rok 1885 z wnioskiem o zwiększenie środków towarzystwa. 6. Sprawa wydawnictwa czasopisma „Górnik". 7. Sprawozdanie o przemyśle naftowym na Kaukazie. 8. Sprawozdanie o systemach wiertniczych. 9. Sprawa podatku konsumcyjnego w obec konkurencji nafty kaukaskiej. 10. Sprawozdanie o stosunkach handlowych nafty. 11. Wnioski członków.

Zjazd fryzjerów. Z powodu odbywającego się zjazdu perukarzy i fryzjerów w Wiedniu nastąpiło w salach Towarzystwa ogrodniczego otwarcie wystawy najrozmaitszych wyrobów fryzjerskich. Na uroczystem otwarciu tej wystawy, które nastąpiło wczoraj popołudniu o godzinie 4, obecnym był jako protektor, minister handlu br. Pino. Przy wspaniałem oświetleniu elektrycznem przesuwało się po salach mnóstwo publiczności, należącej przeważnie do lepszego towarzystwa.

W tramwaju. Onegdaj wszedł do tramwaju jakiś młody mężczyzna i usiadł spokojnie na ławce. Po chwili przystąpił do niego konduktor i zapytał: dokąd żąda biletu, ale nie otrzymał od nieznajomego żadnej odpowiedzi.

Przyjrzawszy się bliżej i wstrząsnąwszy ramieniem nieznajomego spostrzegł konduktor, iż młody człowiek nie żyje. Odwieziono zwłoki do kostnicy szpitala powszechnego, gdzie dokonaną zostanie sekcja. Zmarły był woźnym pocztowym.

W kasie galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego zginęły d. 3. b. m. kupony od listów zastawnych ogólnej wartości 2.417 złr. Między tymi były: kupony od 5% listów okresowych S. III. nr. 7209, S. IV. nr. 1564, 1706, 4303 i S. V. nr. 1134, 5751, 6260, 7208, 7438, 10732, 11147, 11234.

Raport policyjny. Skradziono: p. M. R. z wozu futro bobrowe, pokryte czarnem suknem, wart. 50 złr. — P. M., pod l. 10 ul. Cetnarowska, futro z czarnych baranków, pokryte czarnem suknem.

Zgubiono: P. R. zegarek złoty damski, remontoir kryty z monogramem H. L.

Znaleziono: W policji złożono kwit interymalny z r. 1833 I kl. nr. 53958, na imię Amalji Sattman. — Atlas sygnałów elektrycznych i 5 kluczyków na żelaznym kółku.

Zakwestjonowano: dużą kłódkę z 3 kluczami i pięć lampek naftowych.

ROZMAITOŚCI.

— **Babiński.** Niezawsze przysłowie *nomen omen* sprawdza się w życiu. I nazwisko powyższe, etymologicznie uważając, nie zawierające nic burzliwego, wywołało przecież w Paryżu ogromną burzę, ba nawet jednodniową rewolucję w świecie studenckim.

Przedmiotem hałasu, którego echo odbiło się w dziennikach i bohaterem epizodu, który do tego hałasu dał powód, był p. Babiński, Polak, uczeń szkoły medycznej w Paryżu, pełniący obecnie w jednym ze szpitalów służbę *interne*'a. Uczniowie trzeciego i czwartego roku biorą udział w każdorazowym konkursie, którego nagroda główna — medal złoty — bardzo jest poszukiwaną; daje ona bowiem prawo do różnych przywilejów, a mianowicie do przedłużenia o całe dwa lata pobytu w szpitalach i do wyboru tego szpitalnego wydziału, który się laureatowi zda najodpowiedniejszym.

W roku bieżącym szala konkursowa stanęła na równi między dwoma współzawodnikami, z których ednym był rodak nasz p. Babiński. On i kolega jego, Francuz Richardiere, otrzymali jednakie cenzury. W podobnym przypadku zwyczajnym rezultatem konkursu staje się przysądzanie nagrody i należących do niej przywilejów *ex aequo*. Aby zrozumieć, dlaczego władze medyczne uznały za stosowne odstąpić w tym razie od zwyczaju, trzeba wiedzieć o agitacji, do której w ostatnich miesiącach roku zeszłego dała powód zwiększona jakoby anormalnie w szkołach paryskich liczba uczniów cudzoziemców i ich faworyzowanie przez profesorów.

Objawiony w tym kierunku prąd opinji wpłynął na postanowienie władz, które odsądziły pana Babińskiego od jego niezaprzeczonych praw i przyznały mu drugą nagrodę — medal srebrny. Owóż sprawa wzięła niespodziewany obrót, gdyż wszyscy studenci — zamiast objawić uznanie profesorom — przyjęli ich wyrok jak najgorzej. Podczas uroczystego posiedzenia zapełniły się wszystkie sale i korytarze studentami, którzy na wieść o wyroku zgodnie zamanifestowali oburzenie. Manifestacja zamieniła się nawet w rewolucję. Nie pozwolono przewodniczącemu przyjść do głosu, mowę jego pokryto huraganem złorzeczeń i obelg — oczywiście bezskutecznie.

— **Dziwna epidemja** w Stanach Zjednoczonych. Od pewnego czasu panuje niebezpieczna epidemja w Kentucky i Virginji. Epidemja ta zdaje się być zwiększoną i bardzo niebezpieczną dysenterją. Rozprzestrzeniła się szybko na terytorjum ośmdziesięciu mil długości a siedmdziesięciu szerokości. Kilka o tem szczegółów podaje *Courrier des Etats-Unis*, Niejaki Artur Laomis, podróżujący agent handlowy, przybywszy do Louisville po pobycie we wschodniem Kentucky, mówił, że nie mógł nic sprzedać w hrabstwie Martin, gdzie wszyscy ludzie są warjatami i utrzymują, że nie potrzebują niczego prócz trumien. To, co podały dzienniki o opłakanem położeniu tego hrabstwa i sąsiednich okolic, prawda o wiele przewyższa. Całe rodziny wymierały w ciągu tygodnia; bywały wypadki, że jedyny pozostały przy życiu z licznej rodziny wpadł bez życia w dół, który kopał dla swych krewnych. Nie ma tam ani jednej kropli wody w studniach i cysternach, a ziemia jest literalnie jak pargamin. Tysiące osób zmarło w ciągu ostatnich dwóch tygodni. Głód prawdopodobnie jest główną przyczyną tej śmiertelności. Okolice te są prawie pozbawione komunikacji z resztą świata. Odwiedzają je jedynie raz do roku komisanci handlowi. Kiedy zbiory są dobre, wszystkiego jest obfitość, lecz dwa lata z rzędu miał miejsce nieurodzaj. Mieszkańcy nie mają pieniędzy, aby sobie kupić chleba, a susza pozostawiła im wodę do picia wyłącznie zatrutą. — Choroba zaczyna się zwykle od rznięcia w brzuchu ze strasznemi bólami głowy, poczem objawia się gorączka i śmierć w dwa dni później. Deszcze padały ostatniemi czasy, a lekarze mają nadzieję, że epidemja wkrótce ustanie.

— **Piękna Paula.** Pod tym nagłówkiem opowiada *Pester Lloyd* senzacyjną historję pewnej chórzystki węgierskiej. Po raz pierwszy na szerszą widownię świata wypłynęła ona w budapeszteńskim teatrze ludowym, gdzie przez kilka miesięcy grała rolę skromnego fijołka. Niebawem jednak olśniewająca dziewczyny piękność zwróciła na nią uwagę całej węgierskiej stolicy. Poczęto sobie opowiadać różne zajmujące historje o pięknej chórzystce, iż jednego pięknego poranku w skutek awanturniczego romansu z pewnym młodzieniaszkiem znakomitego rodu diva ujrzała się zmuszoną opuścić miasto. — Udała się do Paryża i tu wkrótce złapała w swoje sidła jakiegoś pretendenta do tronu francuskiego. Naturalnie poczęły się podróże, ubarwiane mniej lub więcej romantycznemi przygodami, bo po męsku przebrana piękność wszędzie niezwykłe sprawiała wrażenie, niemniejsze budząc zajęcie. Przed kilku jednak laty nagle zniknęła i dopiero niedawno temu znowu się ukazała na paryskim bruku.... sama. —

Sposób życia jednak zmieniła zupełnie. Widzieć to było można, że staranny robi wybór co do miejsc i towarzystw, w jakie wchodzi: słowem z popularnej heroiny awantur zaczęła się zmieniać w wybredną damę wielkiego świata. I... tygodni temu kilka ujrzał ją Paryż w lasku bulońskim w ekwipażu prześlicznemi zaprzężonym rumakami. Konie znane ogólnie jako własność lorda L., słynnego krezusa. Zaś w kilka dni potem cały ten Paryż dowiedział się, że „naiwny" lord jest nietylko wielbicielem pięknej Pauli, ale jej... narzeczonym.

Węgierska chórzystka jako członek jednej z najdumniejszych i najstarszych rodów angielskiej arystokracji... to metamorfoza, godna — jeśli nie Owidjusza, to — baśni Szecherezady!

Losowanie dzieł sztuki we Lwowie

odbyło się wczoraj w Towarzystwie sztuk pięknych. Akcyj w urnie było 954. — Wygrali:

Obrazy olejne: „Po deszczu" Aleks. Świeszewskiego, p. Morawski Wiktor w Zarzeczu.

„Rusini węgierscy" Art. Wielogłowskiego, p. Semetkowski Stan. Lwów.

„Ellenai" Piotra Stachiewicza, Rada powiatowa w Nisku.

„Pieśń o zbóju Janosiku" W. Kossaka, pan Muszczyński Antoni w Żółkwi.

„Wesoła Piosnka" Wodzińskiego, p. Juljusz Starkel.

„Brzeg lasu" Rom. Kochanowskiego, dr. Biesiadecki Alfred Lwów.

„Zagroda wiejska" Walerego Brochockiego, dr. Kratter Ferd. Lwów.

„Skały w Odrzykoniu" Henryka Grabińskiego, p. Kunaszowska Eligja Lwów.

„Noc w świetle księżyca" Petersa, hr. Potocka Adamowa w Krzeszowicach.

„Przywitanie" Wojc. Gersona p. Stelmachów Jul. Lwów.

„Rozmowa" Wojc. Gersona. Gołuchowski Adam. Lwów.

„Pożegnanie" Wojc. Gersona. Bratkowska Michalina. Lwów.

„U źródła" P. Stachiewicza hr. Drohojewski Stanisław w Tapinie.

„Kwiaty polne" Ant. Gramatyki pani Odrzywolska Hermina, Stryj.

„Portret Van Dyku" kopja panny Heleny Wysłobockiej, p. Manduk Antoni z Woli.

„Widok starych domów na Kaźmierzu" Teodora Talowskiego, p. Balko Aleks. Lwów.

„Głowa męzka" Ottona Patzigą, p. Żurawski Józef Tarnopol.

„Typ ludowy" Franc. Tepy, p. Markiewicz w Wilnie.

Statuetka z gipsu „Domino" Tadeusza Błotnickiego, p. Czajkowski Hipolit Bobrka.

Inne: „Szkoła w Atenach" miedzioryt podług Rafaela: Hohendorf Emilja w Horożance.

„Dziewczyna z dzbanem" fotodruk. Dziedzszycka hr. Marja, Lwów.

„W przedjutrzu zimy" olejodruk. Br. Brunicki Józef w Boreźnicy.

„Ostatni pochód Andrzeja Hofera" miedzioryt p. Głogowski Antoni w Bojańcu: hr. Lanckorońska Róża w Tartakowie,

„Małgosia ze siostrą" miedzioryt: Dr. Horwat Adam we Lwowie.

„Tęsknota", miedzioryt: p. Agopsowicz Jakób, Kutaczkowce.

„Ucieczka", miedzioryt, Baranowicz Teofil w Moskwie.

„Małgosia idąca do kościoła", Towarz. sztuk pięknych w Wiedniu.

„Jan III pod Wiedniem", chromolitografia. Czarkowski Antoni. Lwów.

„Dama staroniemiecka", olejodruk. Dzieduszycka Karolina, Gwoździec; ks. Tyll Józef w Strusowie.

„Utracony raj", fotodruk, Rosenberg w Kamieńcu podolskim.

„Męczennicy chrześcijańscy", staloryt, p. Miączyński Józef Palikrowy; Romaszkan Katarzyna w Dębkach.

Portret złotnika Moretta, staloryt. Osmólski Wład. we Władypolu.

Portret Jerzego Gyze, staloryt. Dr. Dębicki Klemens we Lwowie.

„Zeszyt rycin: Jodłowski Stan. Kamionka Strumiłowa; ks. Kornicki Ignacy w Czerniowach: Rylska Izabella w Chrynowie.

„Wiara polować" miedzioryt. Turski Wład. w Żółtańcach.

„W celi klasztornej" miedzioryt. Słonecki Albin w Zadarowie.

Część ekonomiczna.

Nowa stacja telegraficzna. Dnia 2. b. m. została otwarta w Kutkorzu stacja telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Bank krajowy rozesłał do wielu obywateli naszego kraju następującą odezwę:

„Od niejakiego czasu daje się spostrzegać, iż wiara publiczności do listów zastawnych w ogóle nieco się zachwiała, — a publiczność, szukająca walorów lokacyjnych, zwraca się coraz chętniej ku rentom i walorom państwowym. — Upadek Galic. Banku rustykalnego, zwrotu niemieckiego Banku ziemskiego w Gota, wypadki w Czeskim Zakładzie kredytowym ziemskim, usprawiedliwiają do pewnego stopnia tę obudzoną w publiczności nieufność do walorów, mających jedyne bezpieczeństwo w hipotece, które zatem wydaje się najpewniejsze właścicielom listów zastawnych dochód w kuponie i zwrot kapitału przy wylosowaniu.

4½% listy zastawne Banku krajowego mają wszelkie wielką wyższość nad innymi, — są one bowiem nietylko oparte na hipotece w pierwszej połowie jej wartości, ale dodatkowo pod *gwarancją Królestwa Galicji i Lodomerji*, — mają więc w ten sposób charakter listów zastawnych i obligacyj państwowych, czyli krajowych. — Przy sposobności wypadków w Gal. Banku rustykalnym i czeskim Zakładzie kredytowym ziemskim przekonaliśmy się, że udawanie się o pomoc państwowa nie odnosiło skutku i odnieść go nie mogło. Przypuściwszy jednak, żeby Bank krajowy w podobnem kiedyś znaleźć się położeniu i nie miał chwilowo funduszów na zapłacenie zapadłego kuponu i na wykupno wylosowanych listów, — wtedy kraj Królestwa Galicji i Lodomerji, na mocy ustawy, jako gwarancja swojej poręki, z obowiązku ustawy musi przyjść z odpowiednią pomocą, aby i kupon ubiegający i wylosowane listy zastawne, w zupełności były po... zapłacone. W ten ... wyższość tych 4½% krajowych listów zastawnych nad wszelkimi listami zastawnemi innych banków hipotecznych. Przy kursie obecnym 91 do 92 pct przynoszą te listy czystego dochodu 4.94 pct rocznie, a nadto zapewnioną premję 8 do 9 zł. przy wylosowaniu.

5% Obligacje komunalne tegoż banku, które w myśl uchwały sejmowej z dnia 21. października 1884. uzyskały również *gwarancję Galicji i Lodomerji*, mają to samo bezpieczeństwo, co listy zastawne banku krajowego, tylko że w miejscu hipotecznego zabezpieczenia mają zabezpieczenie w zobowiązaniach gmin i powiatów, będących dłużnikami zakładu a stojących pod zwierzchnim nadzorem władzy krajowej. Przy obecnym kursie 97 do 97·5 pct przynoszą te obligacje 5·15 pct czystego dochodu rocznie i zapewniają premję 2·50 do 3 zł. przy wylosowaniu.

Bank krajowy posiada zakładowego kapitału jeden miljon zł., który przez przyrost roczny cztery dziesiąte czystego zysku wzrasta do dwóch miljonów, osobną rezerwę dla oddziału hipotecznego, która dojdzie *dziesięciu procent wszystkich listów zastawnych w obiegu*; osobną rezerwę dla obligacyj komunalnych, do której prócz wpływów zwykłych włącza się trzy dziesiąte czystego zysku rocznie; a nadto ogólny fundusz rezerwowy, dotowany również trzema dziesiątemi czystego rocznego zysku.

Zarząd Banku sprawuje Dyrekcja, przez Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji mianowana, pod nadzorem Rady Nadzorczej, Komisarza rządowego i Komisarza krajowego."

Losowania.

Losy miasta Krakowa. Onegdaj podaliśmy numera, które wygrały 25.000 zł. 2.000 zł. i 600 zł. Po 30 zł. zaś wygrały następzjące numera:

341 568 614 877 1345 1392 1893 2916 3490
4204 5074 5233 6008 6640 6749 7030 7253
7686 7837 8007 8118 8435 8668 9077 9499
10002 10037 10081 10180 10261 10529 10663
10675 10760 10871 11334 11709 12295 12344
12501 13308 13607 13632 13931 14142 14229
14291 14304 14438 14828 14963 15157 15571
15614 15674 15705 16088 16111 16132 16259
16983 17069 17565 17976 18499 18569 18809
19212 19507 19560 19926 20032 20046 20653
20719 20773 20831 21122 21856 22511 23037
23769 24006 24231 24305 24309 24330 24334
24361 24432 25099 25116 25765 26148 26271
26453 26618 26771 26785 27042 27193 27322
27332 27420 27938 27983 28021 28245 28291
28582 28609 28693 28720 29019 19035 29137
29139 29170 29331 29451 29565 29666 29694
29754 30424 30537 30551 30748 31461 31468
31568 31646 31881 32175 32306 32793 33058
33073 34046 34118 34354 34604 34845 34931
34971 35174 35359 35545 36047 36317 36596
37199 37778 37886 38810 38818 39131 39148
39314 39603 39695 40097 40215 40767 41383
42024 42810 42971 43113 43261 43366 43548
43746 43939 44354 44675 44757 45248 45921
45965 46134 46182 46441 46688 46936 47078
47798 47810 48660 49117 49184 49235 50222
50309 50477 50489 50604 50678 50854 50862
50890 51256 51675 51979 52300 52382 52436
53234 53252 53302 53414 53658 53749 54014
54025 54118 54368 54475 54518 54981 55075
55830 56070 56132 56741 56749 56823 56908
57502 57558 58441 59041 59108 59176 59884
59992 60021 60147 60781 60857 61055 61546
61642 61738 62196 62549 62555 63258 63528
64061 64297 64944 65004 65256 65523 65973
66127 66334 66509 66570 67920 68086 68208
68403 68664 68783 68793 69383 69502 69509
69809 70745 70861 71478 71541 71788 71818
71984 72204 72274 72393 72412 73204 73443
73508 73512 73915 73941 74260 74312 74338
74675 74762.

Losy kredytowe. Przy odbytem d. 2 stycznia ciągnieniu wylosowano następujące serje: 68, 236, 666, 687, 1.099, 1.437, 1.466, 1.837, 1.866, 1.871, 1.902, 2.801, 2.818, 2.914, 2.936, 3.176, 3.287, 3.730 i 3.783.

Główna wygrana w kwocie 150.000 zł. padła na s. 1837 nr. l. 40. Druga wygrana 30,000 złr. na s. 3730 nr. l. 26. Trzecia wygrana 15.000 złr. na s. 2936 nr. l. 7. Po 5000 złr. wygrały s. 1456 nr. 42. i s. 2936 nr. 52. Po 2000 zł. s. 68 nr. l. 63 i s. 1866 nr. l. 95. Po 1500 zł. s. 1099 nr. l. 96 i s. 2936 nr. l. 3. Po 1000 zł. s. 68 nr. 47, s. 1902 nr. 1, s. 2801 nr. 39 i s. 2818 nr. 87.

Losy wiedeńskie. Losowanie z d. 2. stycznia. Wylosowano następujące serje: 494, 553, 714, 775, 1077, 1180, 1215, 1375, 2062, 2087, 2455, 2526 i 2861. Główna wygrana w sumie 200.000 złr. padła na s. 1077 nr. 47. Druga wygrana 20.000 złr. na s. 775 nr. 97, trzecia w kwocie 5000 złr. na s. 714 nr. 20. Po 1000 złr. wygrały s. 494 nr. 68, s. 1180 nr. 37, s. 1215 nr. 8 i 34 i s. 2455 nr. 56. Po 250 złr. s. 714 nr. 66, s. 1077 nr. 54 i 87, s. 1375 nr. 56 i 94, s. 2062 nr. 11, 71 i 81, s, 2455 nr. 23, s. 2526 nr. 79 i s. 2861 nr. 16 i 79. Na wszystkie inne tu niewymienione numera padły najniższe wygrane w kwocie 140 złr.

Losy czerwonego Krzyża austrjackiego. Przy losowaniu dnia 2. stycznia główna wygrana w kwocie 50.000 złr. padła na Ser. 6708 Nr. 40. Druga wygrana 1.000 na Serję 5588 Nr. 50. Po 500 złr. wygrały S. 286 Nr. 33. S. 2424 Nr. 22. S. 8231 Nr. 49 i S. 9263 Nr. 36. Po 100 złr. wygrały: s. 646 nr. 49, s. 2343 nr. 4, s. 2989 nr. 14, s. 3170 nr. 41, s. 3687 nr. 13, s. 3847 nr. 33, s. 6921 nr. 44, s. 7676 nr. 10, s. 8490 nr. 8 i s. 8788 nr. 9. W końcu po 50 złr. wygrały s. 2153 nr. 42, s. 6076 nr. 35, s. 7015 nr. 7, s. 7357 nr. 6, s. 7874 nr. 45, s. 8667 nr. 47 i s. 10992 nr. 12. W losowaniu amortyzacyjnem wyciągnięto serje 3612, 4289, 5174, 5316, 6486, 7560, 8344, 9389, 9717 i 11080 z których każda zawiera numera od 1 do 50 w nominalnej wartości po 10 złr.

Losy lublańskie. Przy losowaniu d. 2. stycznia główna wygrana w sumie 25.000 złr. padła na Nr. 44920. Druga wygrana w sumie 2.500 złr. na Nr. 23710 po 500 złr. wygrały numera 4847 i 72269.

Losy Como-Renty. Przy odbytem dnia 2. stycznia losowaniu wyciągnięto Serję 18 z następującemi znaczniejszemi wygranemi: 20.000 złr. m. k. wygrał Nr. losu 2400; 5.000 złr. nr. l. 2577; 2.000 złr. nr. l. 2617.

Wiedeń 3 stycznia.

(Di) Oprócz jednego dnia, zachowała zresztą giełda wiedeńska podczas wszystkich niespodziewanych i licznych katastrof grudniowych spokój i pewność. Ruch, obroty, zmniejszały się, stawały chwilowo, przecież nie doszło do żadnej dłuższej paniki. Jest to symptom nader ważny, gdyż okazuje najpierw, że giełda nie jest przeładowaną, nie lęka się upadków, któreby z hiperspekulacji wynikać mogły, a powtóre podtrzymanie poziomu kursów przynajmniej o tyle, że nie nastąpiło zbezcenienie, ułatwia i będzie ułatwiało rozwikłanie mnóstwa interesów, które są połączone z kłopotami firm cukrowych i z upadkiem dwóch banków w Pradze i Lublanie. Rzeczą wielkich instytucyj wiedeńskich jest teraz dopomódz do tego, żeby to rozwikłanie odbywało się zwolna i bez wielkich trudności.

Przebycie terminu noworocznego bez dalszej kupieckiej, lub giełdowej katastrofy wskazuje, że trudności główne są przewalczone, a że te, które pozostały, są ograniczone co do ilości i jakości, że zatem spokojnie z niemi obliczać się można, bez obawy niespodzianek, któreby ogólne ozdrowienie giełdy znowu przerywały. Polepszenie widoczne na całej linji, dalekie jest jeszcze od granicy naturalnej, ale łatwo zrozumieć tę powolność, bo jest to jakby rekonwalescencja dopiero. Pomagają jej ogłoszone bilanse, a pomoc ta zoztanie uzupełnioną w pierwszym kwartale nowego roku ze strony tych instytucyj, które począwszy od marca, zgromadzenie ogólne zwoływać będą.

Jest więc nadzieja zupełnego ozdrowienia, oparta zarówno na stosunkach samejże giełdy, na dobrym stanie interesów banków i towarzystw przemysłowych, jak niemniej w ogólnem położeniu pokojowem w całym świecie. Symptomem wyraźnym w tej mierze jest bardzo silne trzymanie się kursu rent.

Kurs ten bywa albo przeciwieństwem kursu papierów innych, gdy giełda podlega obawom, jak to było w grudniu; albo też jest skutkiem wracającego zaufania, które się też i innym papierom udziela; jak to właśnie z nowym rokiem się zaczęło.

Ogólne polepszenie wartości i ceny produktów, artykułów, papierów jest głównem życzeniem ludności w całej Europie. Obniżka cen jest bowiem niezmiernie dotkliwą dla producentów, a przecież konsumentom żadnej nie przynosi korzyści. Ludność biedna wskutek zastoju mało lub nic nie zarabia, więc nie ma za co kupować nawet najpotrzebniejszych do życia artykułów. Obniżka ta w perjodzie dwóch lat przedstawia następujący smutny obraz:

Cena przeciętna z końcem roku

	1884 zł.		1883 zł.
Pszenica	8.55	—	10.—
Żyto	7.85	—	8.42
Jęczmień	8.70	—	9.62
Kukurudza	6.20	—	7.06
Owies	6.83	—	7.30
Spirytus	27.75	—	31.50
Nafta raf.	24.88	—	25.63
Cukier raf.	32.—	—	42.60
Węgiel	1.16	—	1.28
Chmiel	122.50	—	167.50

Przyczyny spadku cen są wiadome: hyperprodukcja i konkurencja zamorska; oprócz tego podniosła się wartość pieniędzy, tj. złota. Od czasu jak Niemcy zaprowadziły walutę złotą, spotrzebowały państwa na cele bicia monety ze dwa miljardy złota, podczas gdy roczna produkcja złota w kopalniach zaledwo 10 pct tej sumy wynosi. Ten niekorzystny stosunek potrzeby złota do jego produkcji nie został wcale usunięty ulepszeniem i ułatwieniem kredytu oraz obrotów żiro i czeków. Zboże, węgiel i żelazo, te trzy artykuły to łańcuch zamknięty; jak one cierpią, chromają wszystkie inne, za czem idzie leniwe i pesymistyczne usposobienie na targu pieniędzy i papierów.

Nowy rok nie otwiera dotąd nowych widoków polepszenia ogólnego; są sanacje częściowe i chwilowe, jest jednak świadomość sytuacji, uznanie konieczności zastosowania się do niej tak co do ilości, jak i co do kierunku produkcji. Świadomość ta tworzy opokę przejściową, pewne ograniczenie produkcji, zwrot do innych jej rodzajów, a przedewszystkiem nie zezwala na ryzykowne angażowanie wszystkich zasobów kapitału i kredytu w pewnych dotychczasowych kierunkach, które zaczęły zawodzić. Zapewne epoka ta przejściowa spowoduje reformy, a cały ten proces będzie ciężkim dla rolnictwa i przemysłu. Jednak fakt ten, że ten pwoces już się zaczął, jest bardzo uspakajającym; nie będzie już szło gorzej, a może pójdzie lepiej w ogóle, bo w szczególności to zapewne jeszcze niejeden producent, niejedno przedsiębiorstwo na ciężkie ofiary narażone będzie.

Fakt zwrotu, choćby dopiero w przekonaniach, pozwala już na to, żeby targ pieniężny nabrał otuchy i dopomagał skutecznie do łatwiejszego przebycia perjodu przejściowego. — Jest przeto ogólne oczekiwanie, że giełdy się ożywią, że będą towarzyszyć i wyprzedzać ogólne ekonomiczne odrodzenie.

Na wiedeńskiej giełdzie widocznem jest to usposobienie. Podsycają je notowania z Frankfurtu i z Berlina, a osłabiają znowu chwilowo wiadomości o katastrofach trzęsienia ziemi w Hiszpanji, które rynkowi paryzkiemu mogą przynieść straty i upadek znaczny (6 miljonów pasywów) w Bukareszcie, który się odbija stratami w Paryżu, Londynie i Berlinie. Dlatego mimo silnej tendencji ruch naprzód bywa wstrzymywany, jednak nie ma wcale cofania się.

Targ zbożowy również silny na skutek wyższych cen londyńskich i nowojorskich. Sprzedający trzymali się, czego już dawno nie było. Pszenica wiosenna poszła od 8.46 do 8.52, jesienna do 9; owies wiosenny 7.03, żyto wiosenne 7.42.

Sprzedaż gotowego towaru nie rozwinęła się jednak, gdyż obie strony nie chciały ustąpić.

Nafta amerykańska en gros 24.75 do 25, galicyjska 22.50 do 23, marka Skrzyński Nr. 0 24.25 do 24.50, Nr. 00 26.50 do 27.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Londyn 5. stycznia. *Times* zamieszcza dziś artykuł, przemawiający przeciw polityce rządowej w Egipcie i doradzający ministrom, aby się lepiej zaraz podali do dymisji, aniżeli czekać mieli na wymierzone przeciw nim wotum Izby.

Paryż 5. stycznia. Na grobie Blanqui'ego wyprawili wczoraj anarchiści manifestację. Zgromadziło się około 500 osób. Oprócz mów namiętnych, skierowanych przeciwko burżoazji nie zaszło nic nadzwyczajnego.

Paryż 5. stycznia. Według doniesienia kilku dzienników, kierownictwo akcji wojennej w Tonkinie, spoczywające dotychczas w rękach ministerjum marynarki, ma objąć ministerjum wojny.

Temps donosi, iż minister wojny Lewal uważa posiłki świeżo wysłane do Tonkinu za dostateczne do zdobycia kraju nieprzyjacielskiego.

Paryż 5. stycznia. Utrzymują tutaj, iż deputowany Cavaignac ma objąć posadę podsekretarza stanu w ministerstwie wojny, w miejsce — Periera.

Paryż 5. stycznia. Urzędowy raport z Hanoi donosi, iż Negrier zniósł dnia 3. b. m. sześć tysięcy Chińczyków na wschód od Chu. Bliższych szczegółów jeszcze nie ma. Dwa okręta z posiłkami wojennymi zawinęły do portu Haighong.

Rzym 5. stycznia. Ajencja Stefaniego utrzymuje, iż fałszywem jest doniesienie *Riformy*, jakoby okręt pancerny Amadeusz ma się udać do Tripolis i tam wraz z pancernikiem Dandolo połączyć się z tą eskadrą, która w ciągu zimy pływała po jońskiem i egejskiem morzu.

Rzym 5. stycznia. Biuro Stefaniego zaprzecza doniesieniu *Esercito*, jakoby ekspedycja Cecchi'ego miała na celu stypulację układów z sułtanami południowej Afryki; Cecchi zamierza tylko urządzić wyprawę dla zbadania stosunków handlowych; z tego powodu objeżdża dopływy rzeki Kongo. Wiadomość podaną przez *Esercito*, iż w Spezzi organizuje się kompanja ekspedycyjna, która ma się udać do miejsc chowanych w tajemnicy, prostuje rzeczone biuro w ten sposób, iż chodzi tu poprostu o wzmocnienie załogi okrętu Sedetta, stacjonowanego w Assab (kolonia włoska nad brzegiem morza Czerwonego.)

Madryt 5. stycznia. Urzędownie skonstatowano, iż w skutek trzęsienia ziemi runęło w Alhamie 1300 domów, 302 osób zginęło 280 ciężko rannych. Między ludnością zapanowała wielka nędza.

Paryż 5. stycznia. Dziennik urzędowy potwierdza wiadomość o ustąpieniu ministra wojny Campenona i podsekretarza stanu Periera. Ogłasza zaś zamianowanie generała Lewala ministrem wojny, i generała brygady Briera generałem dywizji. Przy tej sposobności *Republique Fracaise* pisze iż Campenon z tego powodu podał się do dymisji, ponieważ nie chciał zgodzić się na żądanie parlamentu energiczniejszego wystąpienia w Tonkinie.

Londyn dnia 5. stycznia. Załoga kanałowa otrzymała z admiralicji rozkaz natychmiastowego pogotowia do wymarszu. *Daily-News* objajnia, iż do rozkazu tego nie należy przywiązywać niezwykłego znaczenia. Chodzi tu bowiem tylko o położenie tamy udzielaniu urlopów oficerom i szeregowcom. Załoga wyruszy ku zatoce Arosa, następnie do Vigo, Madery i Gibralteru.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń d. 5. stycznia. Deputacji chłopów z Dolnej Austrji oświadczył Minister rolnictwa hr. Falkenhayn, że na przyszłej sesji sejmowej przedłoży rząd projekt urządzenia Izb rolniczych.

Wiedeń d. 5. stycznia. Stosunek Austrji i Niemiec do Włoch zaczyna się coraz bardziej zaostrzać z powodu rywalizacji dwóch miast Tryestu i Genui. A chociaż ton prasy włoskiej nie może być uważany jako wyraz tego zaostrzenia się, która już dzisiaj istnieje, to jednak lekceważyć go sobie nie należy. Niemcy — rzecz prosta — nie mogły inaczej postąpić, jak tylko wybrać Tryest za punkt wyjścia dla swych nawigacyjnych linij. Natomiast rząd włoski wespół z kompanja kolei Gotarda uciekał się do wszelkich możebnych środków, aby skłonić rząd niemiecki do wybrania Genui. Bankierowie Bleichroeder i Salomson bezpośrednio w tej sprawie interesowani, jako członkowie Rady zawiadowczej kolei Gotarda używali wszystkich swych wpływów finansowych na korzyść żądania włoskiego. Było jednak łatwem do przewidzenia, że usiłowania te spełzną na niczem.

Wiedeń 5. stycznia. Na skutek artykułów Lauvelay'a, ogłoszonych w dziennikach angielskich i belgijskich, a donoszących o nowych okrucieństwach, popełnionych wrzekomo w Bułgarji, rozesłała Porta do swoich reprezentantów za granicą okólnik, datowany z 31. grudnia, a podający rezultat ankiety zwołanej przez rząd ottomański w miejscowościach tych, w których miały się odbyć owe okrucieństwa. Okólnik stwierdza tedy, że wszystkie doniesienia Lauvelay'a są fałszywe, że nigdzie nie był porządek zakłócony i że opisy okrucieństw są wyrobem tylko bujnej wyobraźni tego dziennikarza. Okólnik ten doręczono już gabinetowi austrjackiemu.

Wiedeń 5. stycznia. Paryski Rothschild, Hornbostel i Weiss, dyrektorowie Creditanstaltu w Wiedniu i Hansemann w Berlinie otrzymali wielki krzyż żelaznej korony.

Wiedeń 5 stycznia. Do *Neue Freie Presse* telegrafują z Rzymu: „Uroczystość św. Cyryla i Metodego budzi żywe zajęcie w kołach watykańskiej dyplomacji. Papież sympatycznie przyjął zamierzoną odezwę Słowian austrjackich, stara się jednak załagodzić przeciwieństwa, jakie przy tej sposobności wywiązać by się mogły pomiędzy katolickimi a wschodnimi Słowianami. To też toczy się obecnie nader ożywiona wymiana zdań między wiedeńską nuncjaturą a wybitnymi ludźmi z rozmaitych narodów słowiańskich. Ze strony rządu austrjackiego dano Ojcu Świętemu do zrozumienia, że wydanie encykliki o słowiańskich apostołach i rzymskim kościele byłoby bardzo pożytecznem. Jeden z urzędowych organów doniósł już nawet, że encyklika ta ukaże się już wkrótce. W rzeczywistości jednak nie powziął jeszcze Papież stanowczej decyzji, a encyklika, gdyby nawet wyszła, nie zadowolniłaby z pewnością aspiracyj zanadto gorliwych Słowian rzymskiego wyznania, albowiem Papież nie może nic takiego przedsięwziąć, ani też pochwalić, co wpłynęłoby na pogorszenie i tak już uciążliwej sytuacji katolików w Rosji."

Wiedeń 5. stycznia. W sali „Zu drei Engeln" odbyło się dziś ogólne zgromadzenie drukarzy, na którem rozprawiano o stanowisku pomocników, o książkach służbowych i o normalnym dniu roboczym. Znaną już wam niedorzeczną i bezładną rezolucję stowarzyszenia robotniczego „Warheit" uchwalono jednogłośnie.

Petersburg 5. stycznia. W otoczeniu carskiem wre żywa agitacja, mająca na celu skłonić cara do stanięcia na czele uroczystości św. Cyryla i Metodego, mającej się odbyć w Kijowie dnia 6. kwietnia. Pragną też skłonić cara do wzięcia w niej osobistego udziału. W ten sposób zostałaby przyćmioną uroczystość austrjacka w Welehradzie, a prawosławni Słowianie, którzy przyrzekli przybyć do Welehradu, cofnęliby z pewnością to przyrzeczenie i przybyliby wszyscy do Kijowa.

Berlin 5. stycznia. Podczas wczorajszego uniwersyteckiego obchodu ku uczczeniu pamięci Grima, obecnym był także następca tronu. Mowę okolicznościową wypowiedział prof. Scherer.

Paryż 5. stycznia. W domu Gambety „Villa d' Avray" wyprawiono dzisiaj demonstrację. Złożono wieńce jedne z napisem na cześć Gambety, inne znów, mówiące o Alzacji i Lotaryngji. Paweł Bert miał mowę i w niej oświadczył, że pierwsza część programu Gambety, to jest założenie i utrwalenie republiki, została już dokonana, — druga zaś część, rekonstytucja ojczyzny z przywróceniem dawnych jej granic, czeka jeszcze na spełnienie.

Berlin 5. stycznia. W kołach dobrze poinformowanych spodziewają się wkrótce bardzo ważnych decyzyj na polu niemieckiej polityki kolonialnej.

Rzym 5. stycznia. *Esercito* donosi: Do Spezzii doszedł pospieszny rozkaz, aby jedną kompanję ekspedycyjną trzymać w pogotowiu do natychmiastowego zajęcia okrętu. Oczekują także wysłania jednej dywizji floty na Czerwone morze. Według doniesień dziennika *Piccolo* bawiący obecnie w Londynie ks. Genui zajmuje się spełnieniem ważnej misji z dziedziny polityki kolonialnej.

Paryż 5. stycznia. *Intrasigant* donosi, że Ludwika Michel dostała pomięszania zmysłów.

Tryjest 5. stycznia. *Corriere della serra* oskarża dzisiaj we wstępnym artykule niemieckiego jeneralnego konsula w Tryjeście barona Lutterotha o to, że z powodów czysto prywatnych, mianowicie jako członek rady zawiadowczej Lloyda przedstawiał w swych raportach rządowi niemieckiemu, że Tryjest nie jest odpowiednim portem do utworzenia naczelnej stacji dla subwencjonowanych dróg okrętowych. Zażądał natenczas rząd niemiecki opinji od swego jeneralnego konsula w Kantonie, a gdy ten wydał orzeczenie wprost przeciwne zdaniu Lutterotha, wówczas rząd dla dowiedzenia się prawdy, wysłał specjalnego ajenta do Tryjestu. Raport tego ajenta potwierdził w zupełności zdanie konsula w Kantonie.

Rzym 5. stycznia. W parlamencie włoskim wniesiona zostanie temi dniami interpelacja do Manciniego w sprawie Tryjesteńsko-genueńskiej. Odwołanie włoskiego ambasadora w Berlinie nie ulega już prawie żadnej wątpliwości.

Londyn 5. stycznia. Wychodząca w Lahnre *Civil and military gazette* donosi, że Rosja przystępuje na granicy Afganistańskiej do przygotowań wojskowych, z których można wnioskować o zamiarze zbrojnego wtargnięcia do Afganistanu.

Berlin 5. stycznia. *Kreuzzeitung* pisze w następujący sposób o sprawie kanału panamskiego: „Zwróciliśmy niedawno uwagę na znaczenie, jakie amerykański projekt wybudowania kanału Nikaragua nabiera dla Lessepsa i europejskich, a przedewszystkiem francuskich kapitalistów, kryjących się pod jego firmą. Angielskie kapitały i angielski handel stoją w tej sprawie po stronie akcjonarjuszów kanału panamskiego. To też niezawodnie spodziewać się należy zawikłań, jeżeli Amerykanie istotnie, jak zamierzają, zechcą przystąpić do budowania kanału Nikaragua i utworzenia z niego czegoś takiego, co można byłoby nazwać amerykańskiem terytorjum, t. j. miejscem, na którem obchodzić się będą mogli stosownie do upodobania z narodowościami innemi. Jasną jest bowiem rzeczą, że Towarzystwo kanału panamskiego nie będzie mogło podjąć walki finansowej z rządem Stanów Zjednoczonych, który okazuje gotowość do obrócenia na budowę kanału Nikaragua w jednym roku takiej sumy, jaka tworzy cały kapitał Towarzystwa panamskiego. Będzie więc ono potrzebowało pomocy finansowej nawet wśród okoliczności najbardziej mu sprzyjających. To też w Anglji żywo interesują się kwestją, czy nie byłoby stosownem udzielenie angielskiej subwencji Towarzystwu panamskiemu. Subwencja ta musiałaby jednak być tak hojną, że chyba tylko rząd angielski albo przynajmniej jedno z Towarzystw stojących z nim w ścisłym związku mogłoby się na nią zdobyć. Naturalnie żądaliby w zamian Anglicy od Towarzystwa panamskiego wzajemnych świadczeń, mianowicie postawiliby Towarzystwu za warunek, iżby głównie i wyłącznie protegowała tylko handel angielski. Ze względu więc na dzisiejszą sytuację jesteśmy tego przekonania, że jeżeli sprawa kanału panamskiego zaostrzy się, to uporządkowanie jej na drodze międzynarodowego porozumienia będzie rzeczą nieodzowną. Dodajemy zaś jeszcze, że Niemcy mają nie mniejszy powód, jak Anglja lub Francja, do interesowania się tą sprawą."

Telegramy zbożowe dnia 3. stycznia.

Peszt pszenica wiosenna 8.14—16. *Berlin* spirytus 42·40, olej rzepakowy 51·50, *Paryż* mąka 44·60. *Wiedeń* pszen. 8—8·50, spiryt. 27·25—50.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 3. stycznia 1885 r.

Renta pap. aust.	82·20	Akcje banku kr.	298·30
„ srebrna „	83·20	Weks. na Lond.	123·40
„ złota „	104·10	Dukaty	9·76½
Losy z r. 1860	97·70	Napoleondory	5·80
Ak. b. aus.-węg.	865·—	Marki niemiec.	60·30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. stycznia 1885

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	296·—	Anglo-austr.	97·50
Kolej Kar. Lud.	—·—	Kolej południ.	—·—
Unionsbank	73·50	Napoleondor	9·77
Rosyjs. bankn.	1·28½	Usposobienie: słabe.	

godzina 1 minut 50 po południu.

Alpiny	44·—	Węg. akcje kr.	306·25
Anglo-austr.	97·25	Unionsbank	74·—
Kolej Kar. Lud.	267·50	Nordbahn	232·50
Kolej połud.	145·25	Kolej Alföld.	180·—
Kolej państw.	302·25	Kolej lw.-czern.	197·50
Węg. Nordostb.	170 75	Wied. Comunal	124·—
Węg. obl. p. zł.	105·50	Elbetal	177·50
Węg. cis. losy r.	117·10	Losy tureckie	21·25
Renta węg. 4%	96·05	Bankverein	100·80
Ros. rubel pap.	1·28¾	Losy węgierskie	116·14
Galic. indemn.	102·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: stałe.

Paryż 3. stycznia. Renta 3% 79·65.

Berlin, dnia 3. stycznia 1885

godzina 5 minut 35 po południu.

Rosyjsk. bankn.	213·40	Akcje kredyt.	511.—
Lombardy	244·50	Galicyjskie	110.75
Pożyczka wsch.	64·90	Austr. bank.	165.95

Wiedeń 3. stycznia godzina 5. minut 35.

Akcje kred. . .	298·40.	Papierowa renta .	82·22.
Akcje Kar. Ludw.	267·50.	Listy hypoteczne.	100·50.

NADESŁANE.

Uprasza się uprzejmie osoby, posiadające jakąkolwiek wiadomość o **Stanisławie Mamocie,** *b. uczniu Uniwersytetu Jagiellońskiego, o podanie takowej pod lit.* **„E. U."** *do Administracji „Przeglądu."*

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 4. Stycznia.

	płacą		żądają	
$4^2/_5$% Renta papierowa austr.	81	70	81	85
$4^2/_5$% „ srebrna „	82	75	82	90
4% „ złota „	103	50	103	60
5% „ papierowa (marcowa)	96	65	96	85
4% „ złota węgierska	95	85	96	—
5% „ papier. węgierska	90	35	90	50
$4^1/_2$% Ostbahnowe obligi	97	—	97	50
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
$3^8/_{10}$% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	125	—	126	—
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	135	—	136	—
4% „ „ 1860 „ 100 „	141	75	142	50
„ „ 1864 „ 100 „	171	75	172	—
„ „ 1864 „ 50 „	170	—	171	—
Losy Como-Renten za sztukę	45	—	47	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	102	—	102	50
Galicyjskie „ „ „ „	100	75	101	25
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 120 złr.	98	25	98	75
Boden-Credit austrjacki . 80 „	221	50	222	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	298	30	298	60
„ Bank węgierski . 200 „	309	—	309	50
Depositen-Bank . 200 „	202	—	203	—
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	660	—	670	—
Länderbank . 100 „	97	40	97	70
Austr.węg. Banku . 600 „	865	—	866	—
Unionbank . 100 „	74	—	74	50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145	50	146	50
Wied. Bankverein . 100 „	101	50	102	—
Akcje kolejowe.				
Albrechta . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	179	50	180	10
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	530	—	533	—
Elżbiety . 210 „ „	232	50	233	—
Linz-Budweis . 200 „ „	206	—	206	50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	196	—	196	50
Ferdynanda-Nordb. 1050 „ „	2340		2345	
Franciszka Józefa . 200 „ „	206	50	207	—
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	267	50	268	—
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	148	25	148	75
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	197	50	198	—
Nordwest austr. . 200 „ „	171	50	172	—
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	177	50	178	—

	płacą		żądają	
Rudolfa . 200 złr. 5%	181	—	181	75
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	179	50	180	—
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	303	25	303	50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	145	75	146	—
Theisbahn (Cisańska) 200 „	248	50	249	50
Węg. gal. Łupkow . 200 „	173	—	173	50
„ Nord-Ost . 200 „ „	170	75	171	—
„ Westbahn . 200 „ „	173	75	174	25
Listy zastawne.				
$4^1/_2$% Banku krajowego	91	25	91	75
$4^1/_2$% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122	—	122	50
$4^1/_2$% „ „ „ papier. 50 lat	97	50	97	70
3% prem. Bod. Credit. allg.	96	50	97	—
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	50	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	99	60	100	10
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99	50	99	75
$5^1/_2$% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	40	92	—
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87	—	87	75
6% „ Bank hipot. lwowski	100	—	101	—
5% „ „ „ „ prem.	98	—	98	75
5% „ „ „ „ 40 lat	97	—	97	25
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	80	103	—
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	99	75	100	25
$5^1/_2$% Węg. Instyt. Bod.-Credit	100	75	—	—
4% „ Bank Hip. prem.	100	50	101	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . 300 złr. 5%	98	—	98	50
Alföld-Fiume . 200 „ „	99	50	99	80
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	25	99	75
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110	50	—	—
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	110	80	111	10
„ za 200 Mrk. nie opod.	117	—	—	—
Ferdyn. Nordb. m. kon. $4^1/_2$%	105	40	106	—
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	102	—	102	50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107	50	109	—
Franc. Józef Em. 1884 . $4^1/_2$%	89	86	90	16
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. „	99	30	99	60
„ Jarosław 300 „ „	97	75	98	25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	99	80	100	10
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82	15	82	30
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	86	15	86	30
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	102	70	103	—
„ „ Lit. B. 200 „ „	102	10	102	50

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126	—	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86	25	86	50
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	114	50	114	75
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	98	—	98	50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	100	—	—	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	186	50	—	—
„ „ 200 złr. 5%	—	—	—	—
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	104	50	105	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99	50	99	90
„ „ II Em. 200 „ „	97	40	97	80
„ Nordost . 300 „ „	97	25	97	50
„ „ złotem . 200 „ „	121	75	122	—
„ Westbahn . 200 „ „	—	—	99	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	—	—	99	—
Losy.				
4% Donau Regul. . złr. 100	114	—	114	50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . złr. 100	175	50	176	50
Clary . „ 40	41	75	42	25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113	50	114	50
Insbrucku . „ 20	—	—	—	—
Keglewicha . „ 10	19	—	—	—
Krakowskie . „ 20	—	—	—	—
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42	25	43	—
Palfy . „ 40	37	50	38	—
Rudolfa . „ 10	18	25	18	75
Salma . „ 40	56	50	57	—
Salzburgskie . „ 20	—	—	—	—
St. Genois . „ 40	50	75	51	25
Stanisławowskie . „ 20	23	50	24	50
$4^1/_2$% Tryesteńskie . „ 100	130	—	131	50
4% „ . „ 50	—	—	—	—
Waldsteina . „ 20	27	75	28	25
Windischgrätza . „ 20	36	50	37	—
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	13	35	13	55
Węg. Czerw. Kryża	7	25	7	40
Serbskie	30	20	30	70

Warszawa 4. Stycznia.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	95	25
kupon	—	—	—	9½
4% Listy likwidacyjne	—	—	87	45
kupon	—	—	—	30

Lwów. Z Izby handlowej, 5. stycznia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	265	—	268	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	192	25	195	25
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	—	290	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	—	100	—
„ „ „ 4 „ „	91	50	92	75
„ „ „ 5 „ okres.	99	—	100	—
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	—
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	91	—	92	—
„ hyp. galic. 6 „ „	101	—	102	—
„ „ „ 5 „ „	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	50	99	50
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	58	—	60	—
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	75	102	75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	90	60	91	60
Losy miasta Krakowa	18	75	20	75
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50
Dukat holenderski	5·66		5·76	
Dukat cesarski	5·71		5·81	
Półimperjał rosyjski	10·02		10·12	
Rubel rosyjski srebrny	1·54		1·64	
„ „ papierowy	1·26		1·28	
100 marek niemieckich	59·95		60·80	

C. k. Koncesjonowane

Biuro wywiadowcze i kantor dla sług

J. [illegible]

ulica Jagiellońska l. 12. i Rejtana l. 1.

Pośredniczy w kupnie, sprzedaży i dzierżawach dóbr, lasów, młynów, realności, kamienic i najmie pomieszkań.

Kantor służbowy dostarcza tylko doborową i dobrze poleconą służbę jako to: Panny służące pokojowe, bony, klucznice, gospodynie, panny do szycia kroju sukień i bielizny, lokai, stangretów, kucharzy, kamerdynerów i zdolnych ogrodników. Oficjalistów prywatnych. Rządców za kaucją i bez. Ekonomów, Pisarzy, Rachmistrzów, Leśniczych egzaminowanych. Maszynistów, Gorzelników, Rezydentów kamienic za kaucją, tudzież doborowych Nauczycieli i Guwernantek. Polki, Niemki, Francuski; młodzież handlową, rzemieślniczą, dyetarjuszów, kelnerów i kasjerki, Robotników pp. przedsiębiorcom i gospodarzom. 371 1—?

Poszukuje się **BONY FRANCUSKI** dochodzącej na parę godzin. *Wiadomość pod lit.* ***B.*** *w Administracji „Przeglądu“.* 1—5

„CONCORDIA“

pierwszy lwowski zakład pogrzebowy

F. OPUCHLAK

plac Kapitulny l. 3.

Urządza pogrzeby począwszy od najskromniejszych do najwspanialszych dla wszystkich stanów, a wykonując ze znaną sumiennością jak najobszerniejsze zlecenia, uchyla wszelkie trudy pozostałej rodzinie.

Wszelkie przybory pogrzebowe są zawsze w jak największym wyborze na składzie.

Główny skład trumien kruszcowych hermetycznych

(co do jakości i wytrwałości niezrównane.)

Trumny drewniane dębowe, polityrowane, imitacje metalowych, obite aksamitem i atłasem, materace do trumien, poduszki i kapy atłasowe, satynowe, mulowe, organtynowe i tp.

Skład komisowy wieńców grobowych

metalowe z kwiatami porcelanowemi, z suchych i sztucznych kwiatów w bogatym wyborze,

również szarfy i wstęgi do wieńców jedwabne, atłasowe i morowe z napisami lub bez tychże.

Wieńce z żywych kwiatów wykonuje bez różnicy pory roku jak najspieszniej.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“ urządza kompletne pogrzeby na prowincji. Wszelkie zamówienia z prowincji bez różnicy czasu (we dnie czy w nocy) wykonuje bezzwłocznie. 331 15—30

„CONCORDIA.“

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilek i pierścionków brylantowych. — Obrączek ślubnych.

J. DĄBROWSKI

przedtem

Z. DĄBDOWSKI & L. WEIGEL

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17. (dawniej W. PENTHER)

prócz **ZEGARKÓW i ZEGARÓW** z najsłynniejszych fabryk **otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.**

Szczególnie zwraca się uwagę na

ZŁOTE ZEGARKI FABRYKI GENEWSKIEJ

L. W. Gostkowskiego,

jakoteż **wyprawy weselne ze srebra**, na 6 i 12 osób w szkatułkach. 369 1—5

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Jedyny skład na całą Galicję *maszyn grających.*

Listy do Przyjaciela

PRZEZ

LUDWIKA MASŁOWSKIEGO

Cena 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji „Przeglądu“. 1—?

!!! Do inteligentnych czytelników !!!

Niedawno temu dzienniki nasze ostro wystąpiły przeciw księgarzom w Galicyi, za to, że nieprzystępną ceną książek tamują oświatę w kraju. My już od 5ciu lat tę sprawę poruszamy. Naszem zdaniem książka powinna być nietylko tania — ale i dobra. Że nie wszyscy wydawcy na to zważają, przekonywamy się często z ogłoszeń tej treści: „Oto powieść kryminalna, zawiera sensacyjne procesa, gwałtowne romanse i t. d.“ — bo książka stała się dzisiaj artykułem handlowym, jak cukier lub kawa w rękach spekulantów. Jak podobne książki wpływają na rozwój umysłu i charakteru czytających — łatwo odgadnąć. Wobec zaś tego, że książka stała się dzisiaj potrzebą klas inteligentnych, nawet najuboższych, wobec tego, że zagraniczni spekulanci i wielu naszych zarzucają nas płodami umysłu tak ohydnymi, że najszkodliwiej oddziałują na czytających, pragniemy walczyć z tymi spekulantami

Za podnietą i z pomocą ludzi dobrej woli, wydajemy **od 5ciu lat Bibliotekę Uniwersalną arcydzieł polskich i obcych**, która istotnie jest dzisiaj najpoczytniejszem i najtańszem wydawnictwem polskiem. — Cena nie ustępuje nawet cenie książek niemieckich.

Przedstawiamy fakta. W ciągu 5 lat wydaliśmy kompletne pisma **Słowackiego** i najcelniejsze **Niemcewicza, Bernatowicza, Kitowicza, Chodźki, Byrona, Goethego, Kamieńskiego, Wężyka, Gogola, Tołstoja, Godebskiego, Berwińskiego, Bronikowskiego, Mochnackiego, Garczyńskiego, Wasilewskiego, Bogusławskiego, Gołębiowskiego, Magnuszewskiego**, a więc małą wyborową Bibliotekę w prenumeracie rocznej **4** złr., w księstwie Poznańskiem **9** marek razem z przesyłką pocztową. Papier piękny, druk czytelny, kształt wielkiej ósemki. Co miesiąc wychodzi tom od 8 do 10 arkuszy. Że zaś od tego programu i na przyszłość nie odstąpimy, świadczy program na rok przyszły. Od stycznia 1885 wydamy:

1. **Niewolnicy.** Nowa znakomita powieść obyczajowa w 3 tomach przez Ostrogą (pseudonim). Jest to wierny obraz dzisiejszego społeczeństwa w Galicyi.
2. **Żywoty wielkich ludzi w Polsce** w kilku tomach.
3. **Listy i korespondencye** znakomitych poetów, poetek, królów, mędrców, mężów stanu i t. p. w kilku tomach.
4. **Najcelniejsze mowy najlepszych mowców,** w kilku tomach.
5. **Nieznane pamiętniki o Syberyi,** tej drugiej ojczyźnie Polaków. Są to niezmiernie cenne dzieła.
6. **Opis podróży** najciekawszych krajów, najlepszych autorów
7. **Obrazy z przeszłości.** Są to najważniejsze momenta z naszych dziejów, obrazowo przedstawione.
8. **Zdania mędrców,** przysłowia, anegdotki, humoreski.

Pracując nieprzerwanie w bogatym księgozbiorze im. Ossolińskich we Lwowie, cokolwiek ciekawego i pięknego w rękopismach znajdziemy, wydamy.

Zeszyt I. na rok 1885 wyjdzie już w listopadzie b. r.

Przedpłata na Bibliotekę Uniwersalną wynosi z przesyłką pocztową w Galicyi i całej Austryi rocznie **4** złr., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr., w W. ks. Poznańskiem rocznie **9** marek, półrocznie **4** marki **50** fen.

Premia. Kto złoży całoroczną przedpłatę na rok 1885 w kwocie **4** złr. z dodatkiem **80** ct., otrzyma natychmiast jedno wielkie dzieło i to do wyboru z trzech niżej podanych. — Cena księgarska takiego dzieła wynosi do 5 złr.

I. **Polska w XVII. wieku,** czyli Jan Sobieski i dwór jego, wielka powieść w 5ciu tomach Bronikowskiego

II. **Pamiętniki Bronikowskiego** do roku 1830 w 5ciu tomach. Znakomite i nader ciekawe dzieło.

III. **Pamiętniki** do panowania Augusta III. i Stanisława Augusta ks. Kitowicza w 5ciu tomach.

Za dopłatą 50 centów mogą otrzymać abonenci „Biblioteki Uniwersalnej“ **Poezye Edmunda Wasilewskiego,** oprawne w angielskie płótno. Cena księgarska nieoprawnego dzieła 2 złr.

Zbiór poezyj znakomitych naszych poetów p. t.: „Niezapominajki“ oprawne ozdobnie w angielskie płótno, odpowiednie na podarki. — Cena 1 złr.

Prenumeratę najdogodniej posyłać przekazem pocztowym do Administracyi „Biblioteki Uniwersalnej“ we Lwowie, ul. Majerowska l. 17.

Życzliwych i sprzyjających wydawnictwu naszemu, które nie na spekulacyą obliczone, prosimy o moralne poparcie. (381—2-3)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca

Adam Kaczurba.

APTEKA Z. RUKERA

we Lwowie,

ul. Skarbkowska Nr. 7. poleca:

największy skład **przyrządów lekarskich, chirurgicznych i środków leczniczych, tak przezemnie jak i przez inne firmy ogłoszonych.** Wielki skład środków toaletowych, a mianowicie: perfumy, pomady, pudry, mydła, kremy glicerynowe, wody do usz i t. p. własnego wyrobu i innych.— Koniak kuracyjny prawdziwy francuski w różnych cenach i gatunkach od 2 zł. do 3 zł. 50 ct. oraz Malaga i inne win dla rekonwalescentów. 342 16—30

Skład wszelkich materyałów aptecznych i wód mineralnych. — Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

Wprost z Ameryki południowej sprowadzoną wyborną

KAWĘ

poleca:

„SIRIUSZ“

(Artur Kościcki) 13—15 384

SKŁAD KAWY we Lwowie

na Chorążczyźnie Nr 22 na dole.

Kosztuje w miejscu:

1 kilo złr. 1·40, 1·50 i 1·60

Na prowincji:

4½ kilo złr. 7·20, 7·70 i 8·20

franco.

Co miesiąca świeży transport.

Hurtowny skład WIN WĘGIERSKICH M. KOZŁOWSKIEGO

w Przemyślu.

Zakupując osobiście od 20tu lat w pierwszych magnackich winnicach, jako też mając własną winnicę na Węgrzech, polecam takowe jako wina naturalne, najzdrowsze, i wyborne w smaku, w beczkach oryginalnych od 130 do 135 litrów wina odstałego czystego bez lagru, beczka od złr. 50, 60, 70, 80, 100 do 400 złr.

Wina stołowe białe w butelkach, butelka po cnt. 40, 50, 60, 70, 80 i złr. 1

Wina Tokajskie stare wytrawne lub słodkie, butelka od złr. 1·50, 2, 3, 4, 5 do 6 złr

Esencja Tokajska stara dla osób osłabionych, butelka od złr. 3, 4, 6 do 10 złr.

Oprócz tego pakowane w paczkach:

12	but wina biał. Szamorodner Nr. I	7.—
12	„ „ „ „ II.	9 —
12	„ „ Hegyaljaera wybornego	10.50
12	„ „ Książęcego	11.—
12	„ „ (Kiraly) Królewskie	12.50
12	„ czerwone Ofner Adelsberger	7 —
12	„ „ Buday	9.—
12	„ „ Egri	10 —

Arak i Rum prawdziwe z Jamajki.

Coegnac francuski. 317 6—6

DOSTARCZAM PIENIĘDZY

na 6% ile kto zażąda, byle na pierwszem miejscu hipoteki.

DAJĘ POŻYCZKI 6% NA DOMY

na żelazo, cukier, drzewo i **wszelkie inne towary,** wille, place pod budowę, dobra ziemskie, tudzież ... gdziekolwiek się znajdowały. Łaskawe zgłoszenia pod **„U 895“** zatwierdza *Rudolf Mosse w Wiedniu. I. Seilerstätte 2.* 365 6—?

FABRYKA w WIEDNIU **R. Ditmar** c. k. kraj. uprz. fabryka lamp i wyrobów metalowych III. Erdbergerstrasse 23 — 27

FABRYKA w WARSZAWIE firma: Warszawska fabryka lamp **R. Ditmara** Ulica Chłodna l. 41.



Skład fabryczny

R. Ditmara

we Lwowie

plac MARYACKI l. 9.

i ulica Sobieskiego l. 1.

ogromny wybór w gustownych i dokładnie wykonanych fasonach

Lamp naftowych i Pająków

Gigant (słoneczne palniki)

w sile światła po 50 i po 130 świec.

„R. Ditmara niewybuchowy petrol“

(NAFTA)

tylko u mnie do nabycia

i R. Ditmara oliwa do lamp poprawnych (Moderateur) w najlepszym i niezrównanym gatunku.

unkiRys na żądanie franko. 354 5—5

OGŁOSZENIE.

1000 sztuk Szalów Damskich

o najwspanialszych barwach, a mianowicie: czerwone, białe, lilia, szare, brunatne, szkocko-niebieskie, tureckie, kratkowane i pepita, wszystkie z najczystszej wełny, wyprzedają się z powodu zwinięcia interesu po niebywałej, niesłychanie nizkiej cenie,

sztuka 1 złr. 20 ct.

Ktoby zatem dobrą, piękną i wielką chustkę tanio nabyć pragnął, raczy pospieszyć z zamówieniem, bo sama surowa wełna dwa razy więcej kosztowała niż teraz cały, gotowy, wielki szal.

338 4—4

Nabyć można także 850 sztuk Pledów podróżnych,

nadzwyczaj wielkich i grubych, tkanych z najlepszej materji w okazałych angielskich wzorach, a mianowicie: brunatne, siwe z frendzlami mieszanemi, ciężkiem i grubemi. — Z powodu ich grubości i długości użyte być mogą te pledy, jako ubranie, kołdra lub jako szal dla dam a wreszcie po 20 letnim używaniu mogą być jeszcze przerobione na 2 przepyszne ubrania, jak np. na palto lub okrycie od pyłu czy deszczu.

Sztuka 1ej jakości tylko zł. **5·50** — Sztuka 2ej jakości tylko zł. **4·50**

wreszcie 370 sztuk materji na ubiory męzkie Cheviot-Diagonal

na sezon jesienny i zimowy, z czystej tkanej wełny, gładkiej lub nakrapianej, najlepszej jakości, w najnowszych barwach: siwych, brunatnych, niebieskich, oliwnozielonych i czarnych. Ubiór cały dla każdego, surdut, spodnie i kamizelka

tylko 6 złr. 50 ct.

Próbki w ogóle nie rozsyłają się

Za dobroć towaru każdej sztuki przyjmuje wszelkie zobowiązanie, w razie nawet, gdyby towar mój nieodpowiednim okazał się, zwracam natychmiast pobrane za niego pieniądze. — Na prowincyę rozsyłam za pobraniem pocztowem.

J. L. Rabinovitsch,

agencja towarów wełnianych Wien II. Schiffamtsgasse 20.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe po

4½ rocznie. 333 6—?

SKŁAD MEBLI

i

PRACOWNIA STOLARSKA

K BIELECKIEGO

zaszczyconego medalami na wystawach krajowych

ulica Sykstuska Nr. 10.

poleca P. T. Publiczności wyroby swe podług najnowszych zagranicznych fasonów.

Urządzenia meblowe przyjmuje i wykonuje w najkrótszym czasie. 323 5—5

SKŁAD FABRYCZNY

FILIPA HASS i SYNÓW

We LWOWIE

ulica Jagiellonska liczba l. a)

poleca wyroby własne:

Materje na meble

jako to: Rypsy, Venetion gładkie i deseniowe, Kretony krepowe, gobelinowe i satynowe.

Aksamity d'utrecht

Adamaszki, Atlasy, Plusze jedwabne, Bouretty, Kaszmiry, Gobeliny i Algierienny ect. Portiery jutowe od zł. **3.75.**

Dywany

oddzielne strzyżone w wielkości 140/200 od zł. **12**

„ „ „ „ 175/250 „ „ **17**

„ „ „ „ 200/360 „ „ **28**

większe stopniowo do złr. 100.

Łokciowe niestrzyżone metr od złr. **1.40.**

Kocyki i Dywaniki przed łóżka od zł. **1.**

Kocyki do okrycia łóżek po złr. **1.80, 2.40, 3, 3.75, 4.50, 5.75, 6.60, 8.50, 9.50** do złr. **12.**

Rogóżki kokosowe, szczotkowe od zł. **2.50.**

Chodniki od **25** ct. stopniowo do **3.50** metr.

Firanki białe oddzielne od zł. **3** stopniowo do złr. **90.**

Koce na konie w przedniej jakości para po złr. **5.50, 6, 7, 8.50** do **12** złr.

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy odwrotną pocztą. 313 4—4

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni K. Pillera.